Rok XII. Nr. 215 (3460) Wilno, Czwartek 8 Sierpnia 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

DODATKOWE KREDYTY

Funduszu Pracy

dla ziem półn.-wschodnich

(Telefonem od własn. koresp. z Warszawy)

Dzięki dodatkowym kredytom z wpływów Pożyczki Inwestycyjnej Fundusz Pracy postanowił przeznaczyć większe sumy na szereg dodatkowych robót publicznych na terenie województw półn.-wschodnich: wileńskiego i nowogródzkiego.

W WOJEWÓDZTWIE WILEŃSKIEM

dodatkowe kredyty Funduszu Pracy przeznaczone zostały m. in. na rozbudowę i modernizację sieci wodociągów i kanalizacyj w Wilnie, na dokończenie budowy rzeźni w Mołodecznie, na budowę rzeźni i jatek w Oszmianie, na budowę rzeźni w Kraśnem, na budowę rzeźni i chłodni w Wilejce, Trokach i Głębokiem, na budowę nowych jezdni i chodników w Wilnie, na zabrukowanie dojazdu do st. Podbrodzie, roboty uliczne w Święcianach, Hoduciszkach, Mołodecznie i Wilejce, budowę basenu rybnego w Wilnie i przebudowę dróg w powiecie brasławskim.

NA TERENIE WOJ. NOWOGRÓDZKIEGO

Fundusz Pracy podejmie rozbudowę wodociągów w Słonimie, budowę hal targowych w Nowogródku i Lidzie, przebudowy rzeźni w Nowogródku, dokończenie budowy rzeźni w Baranowiczach, budowę mostów w W. Woli i w Orli, zabrukowanie jezdni i urządzenie chodników w Stołpcach, Słonimie, Wołożynie, Nowogródku, Baranowiczach, Nieświeżu i Lidzie.

Pan Prezydent R. P. do Legjonistów

WARSZAWA (Pat). — Pan Prezydent R. P. przesłał na ręce Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza Śmigłego, który bawił w Krakowie na Zjeździe Legjonistów telegram następującej treści:

„Na Twoje ręce Kochany Generale, przesyłam najserdeczniejsze pozdrowienia dla osieroconych wraz z całą Polską legjonistów. Jestem przekonany, że tak, jak poprzednio miłość Ojczyzny wodziła ich śladem Wielkiego Wodza tak i nadal będzie myślą przewodnią ich pracy i czynów.

(—) IGNACY MOŚCICKI.

W odpowiedzi na ten telegram gen. Rydz Śmigły wystosował do Pana Prezydenta następującą depeszę:

„Najdostojniejszy Panie Prezydencie. W imieniu wszystkich legjonistów, którzy przybyli z całej Polski, aby przy trumnie Komendanta zaprzysiąc dozgonną wierność jego ideałom i ideom i wskazówkom, mam honor przesłać Panu Prezydentowi wyrazy gorącej wdzięczności za pamięć o naszym zjeździe. Prosimy też posłusznie, aby Pan Prezydent raczył przyjąć od nas żołnierskie zapewnienie oddania i głębokiego hołdu“.

(—) GEN. RYDZ-ŚMIGŁY.

Min. Kościałkowski na inspekcji w Łodzi

ŁÓDŹ, (PAT). — Minister spraw wewnętrznych p. Marjan Zyndram-Kościałkowski w dn. 7 bm. w towarzystwie dyr. departamentu administracyjnego p. Michałowskiego przeprowadził inspekcję posterunku policji państwowej w Podgórzu pow. toruńskiego oraz posterunku p. p. i urzędu gminnego w Witonji, pow. łęczyckiego, jak również starostw w Łęczycy i Włocławku.

W godzinach popołudniowych p. miniser przybył do Łodzi. Po inspekcji urzędu wojewódzkiego i odbyciu konferencyj z naczelnikami wydziałów i starostami z całego erytorjum województwa łódzkiego p. minister udał się do magistratu m. Łodzi, poczem w towarzystwie wojewody p. Hauke-Nowaka i prezydenta m. Łodzi, inż. Głazka zwiedził miasto, w szczególności interesując się budową zbiornika czystej wody na Budach Stokowskich oraz pracami przy regulacji rzeki Łódki. P. minister obchodził tereny budowy, interesując się warunkami pracy robotników.

Rewizyta floty niemieckiej w Polsce

BERLIN, (PAT). — Urzędowo donoszą, iż w czasie od 22 do 25 sierpnia br. krążownik niemiecki „Koenigsberg“ uda się do Gdyni, celem rewizytowania polskiej marynarki wojennej.

Ma nastąpić rekonstrukcja gabinetu litewskiego?

RYGA, (PAT). — Korespondent „Siegodnia“ donosi z Kowna, że według krążących tam pogłosek, ma nastąpić rekonstrukcja gabinetu litewskiego, przyczem ustąpić mają: premjer i minister skarbu Tubelis oraz minister spraw wewnętznych płk. Rustejka. Mają jakoby również nastąpić zmiany na stanowiskach kierowników litewskich placówek dyplomatycznych.

Min. Blomberg udaje się do Szwecji

PARYŻ, (PAT). — Agencja Havasa donosi ze Stokholmu: Dziennik „Svenska Dagebladet“ informuje, że gen. von Blomberg, minister Reichswehry ma przybyć w sobotę do Stokholmu.

Min. Beck odjechał do Gdyni

skąd uda się statkiem do Finlandji

WARSZAWA, (PAT). — Dziś o godz. 23,50 odjechał minister spraw zagranicznych Beck do Gdyni, skąd na pokładzie statku Cieszyn uda się do Helsinek.

Żegnali p. ministra na dworcu podsekretarz stanu min. Szembek, min. Schaetzel i członkowie poselstwa finlandzkiego z charge d'affaires Ernstem na czele.

MINISTER BECK O SWEJ WIZYCIE

HELSINFORS, (PAT). — Korespondent warszawski „Helsinkin Sanomat“ zwrócił się do ministra spraw zagranicznych pana Józefa Becka z prośbą o udzielenie mu kilku informacyj w związku ze zbliżającą się jego wizytą do Finlandji.

„Z przyjemnością — oświadczył p. minister Beck — myślę o oczekującej mnie niebawem podróży do Finlandji, celem złożenia rewizyty waszemu ministrowi spraw zagranicznych Hackzellowi, którego pobyt w Polsce społeczeństwo nasze przyjęło z jaknajwiększą sympatją.

Z podróży mej do Finlandji jestem tembardziej zadowolony, gdyż po raz pierwszy dane mi będzie osobiście poznać wasz kraj, jego piękno i wysoką kulturę oraz zetknąć się bezpośrednio z przedstawicielami waszego rządu i społeczeństwa.

W dotychczasowych moich podróżach nad Bałtykiem miałem możność odwiedzić stolicę Estonji, Łotwy, Danji oraz Szwecji. Rad jestem, że obecnie będę miał okazję odwiedzenia następnego z naszych północnych sąsiadów — Finlandji.

Podróż moja z Polski do waszego kraju odbędę morzem, ono to sprawia, że jesteśmy bezpośrednimi sąsiadami, których łączą nietylko wzajemne stosunki, lecz ponadto i węzły wzajemnych interesów w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej.

Rozpoczęły się obrady

porozumienia prasowego polsko-bułgarskiego

SOFJA, (PAT). — Wczoraj rozpoczęły się w Warnie obrady porozumienia prasowego polsko-bułgarskiego.

Polski komitet porozumienia jest reprezentowany przez 10 polskich dziennikarzy z redaktorem *Beaupré* na czele.

Delegacja polska, która brała udział w uroczystościach poświęcenia pomnika — mauzoleum Władysława Warneńczyka była bardzo serdecznie i gościnnie witana przez dziennikarzy, władze i ludność bułgarską. Dziennikarze polscy byli obecni na przyjęciu w pałacu w Euxinogradzie. Członkowie delegacji polskiej zostali przedstawieni królowi.

Na inauguracyjnem posiedzeniu konferencji był obecny poseł R. P. p. *Tarnowski* oraz przedstawiciele świata politycznego i dziennikarskiego Bułgarji.

Na wniosek redaktora Beaupré przewodniczącym obrad konferencji został wybrany *Christo Sillanow*, prezes bułgarskiego komitetu porozumienia prasowego polsko — bułgarskiego.

Sekretarzami zostali obrani ze strony polskiej red. *Jan Soltan*, ze strony bułgarskiej red. *Milew*.

Oddawszy hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego konferencja rozpoczęła swe prace.

PRZYJĘCIA DLA DZIENNIKARZY.

Dyrektor biura prasowego Dymitr Naumow podejmował wczoraj śniadaniem członków obu delegacyj. Podczas śniadania dyrektor Naumow wygłosił przemówienie, witając przedstawicieli prasy polskiej, życząc powodzenia w pracach konferencji oraz w dziele porozumienia prasowego polsko — bułgarskiego.

Odpowiadał w mieniu delegacji polskiej red. Beaupré. Wygłosili również przemówienia prezes stowarzyszenia dziennikarzy bułgarskich Meczkarow oraz b. minister Wassiliew.

Obiadem delegację polską podejmował wczoraj komitet bułgarski.

Dzisiaj na cześć obu delegacyj wydał śniadanie poseł R. P. Tarnowski.

Po zakończeniu prac konferencji i uchwaleniu rezolucyj członkowie delegacji polskiej odbędą podróż po Bułgarji.

Atakiem samolotowym i bombami gazowemi

rozpoczną Włochy wojnę

LONDYN, (PAT). — Agencja Reutera donosi z Rzymu: Mussolini zamierza rozpocząć wojnę z Abisynją wielkim atakiem lotniczym. We wschodnio — afrykańskich kolonjach włoskich ma być skoncentrowanych 400 samolotów wojskowych w czasie rozpoczęcia operacyj wojennych. Przypuszczają tu, że plan kampanji wojennej przewiduje użycie najpierw bomb z gazami łzawiącemi, a następnie, jeśli zajdzie potrzeba — z gazami trującemi. Władze wojskowe włoskie pragną jednak uniknąć gazów trujących ze względów humanitarnych, a pozatem Włochy nie chcą zrazić do siebie ludności tubylczej, którą pragną zdobyć w sposób pokojowy.

Budowa samolotów zdolnych do rozwinięcia szybkości 300 mil na godzinę, z których każdy będzie mógł zabrać 500 bomb z gazami łzawiącemi i trującemi, lub specjalne bomby szrapnelowe, została już rozpoczęta. 50 takich samolotów już wykonano i na Sycylji odbywają się już próbne loty. Każdy żołnierz włoski będzie zaopatrzony w maskę gazową.

Wzmożone przygotowania wojenne Abisynji

RZYM. (Pat) Prasa donosi z Asmary o wzmożonych przygotowaniach wojennych Abisynji. We wszystkich punktach kraju odbywają się ćwiczenia wojskowe, w których biorą udział zarówno wojskowi, jak i obywatele cywilni. Równocześnie zarządzono nową dyzlokację wojsk. Na południe od stolicy zgromadzono wojowników Conta. W Genaledoya skoncentrowano oddziały, których zadaniem jest bronić Bale-Boran przed koncentracją sił włoskich. Ponadto zgromadzono wojsko na linji granicznej w Erytrei oraz w Harrarze, Wollo, Tigrai, Geggiam, w kraju Makalle, jak również w prowincji Ogaden, zwłaszcza w kierunku Ual-Ual. Z koncentracji wojsk abisyńskich odnosi się — zdaniem prasy włoskiej — wrażenie, iż Abisyńczycy obawiają się przedewszystkiem ataku włoskiego od strony Erytrei.

W odległych klasztorach Gondaru mnisi zabarykadowali się i w razie ataku włoskiego, zamierzają ogłosić wojnę świętą, celem obrony starożytnych relikwij. Taktyka, jaką zastosować ma negus, polegać będzie nie na stawianiu czynnego oporu, lecz na utrudnianiu wszelkiemi środkami marszu wojsk włoskich. Pod Addis-Abeba obozuje około 56 tys. ludzi. Są to wojownicy, którym negus zabronił wstępu do stolicy w obawie rozruchów.

Przygotowaniom wojennym towarzyszy wzrost propagandy antywłoskiej, uprawianej na wiecach, w których biorą udział urzędnicy oraz przedstawiciele wszystkich sfer ludności.

Gubernatorami 2-ch prowincyj o dużem znaczeniu strategicznem Mollaya i Sayo mianowani zostali dwaj przedstawiciele t. zw. abisyńskiego ruchu młodo-nacjonalistycznego Likamakuas Mangascia i Deggiasmettoh.

PIERWSZY TRANSPORT MASEK GAZOWYCH PRZYBYŁ DO ABISYNJI?

LONDYN, (PAT). — Agencja Reutera donosi z Addis Abeby: Do stolicy Abisynji przybył rzekomo transport 3000 masek gazowych z Niemiec. Oczekiwany jest dalszy transport 20.000 masek.

4.500 000 Chińczyków zagrożonych powodzią

PEKIN, (PAT). — Wody rzeki Hu-Ang zalały obszar którego długość wynosi 150 klm., a szerokość 125 klm. Sytuacja jest rozpaczliwa.

Powódź zagraża życiu i mieniu 4 i pół miljona Chińczyków.

Wiadomości z Kowna

DYSKUSJA W SPRAWIE STOSUNKÓW Z POLSKĄ.

(Dr. Bistras broni swego stanowiska).

W ostatnim numerze „Ukininku Pata rejas“ ukazał się artykuł pióra Daumantasa p. t. „Projekty wyrzeczenia się Wilna“.

Autor streszcza omówiony w swoim czasie na łamach „Kurjera Wil.“ projekt prof. Paksztasa, porównuje proponowany przez niego podział Litwy na kantony do parcelacji i stwierdza, że nikt w całym kraju, prócz profesora, nie zgodziłby się na tę „parcelację“.

„A najgorszem jest to, że na tę reformę i Polacy nie chcieliby się zgodzić. Oni powiadają, że są zadowoleni z Wilna i ziemi na „reformę kantonalną“ nie dadzą, oni jak zwykle powiadają: patrzcie, Litwini już doszli do końca ścieżki“.

Streszczając dalej projekt d-ra Bistrasa nawiązania stosunków z Polską z pozostawieniem sprawy Wilna otwartą autor pisze:

Może i ten projekt możnaby urzeczywistnić lecz niestety, nie znalazł się dotychczas ani jeden Polak, nietylko odpowiedzialny przedstawiciel, ale nawet żaden głos w społeczeństwie, któryby w umowie z Litwą zostawiał sprawę wileńską jako otwartą, to jest nierozstrzygniętą, którą w przyszłości trzeba będzie wspólnemi siłami uregulować.

Ani jednego takiego głosu!

A przeciwnie cały chór głosów o tem, że zagadnienie wileńskie jest ostatecznie rozstrzygnięte, że nie może być mowy o pozostawieniu go otworem, gdyż Wilno jest miastem, gdzie zostało pogrzebane serce Marszałka.

Tak więc dr. Bistras zaproponował nam „czasowo“ wyrzec się Wilna a Polacy się uparli, że ani myślą wyrzekać się ani na włos Wilna. Tak ten projekt został tylko radością korespondentów pism polskich w Kownie, którzy mają okazję pisać dla swoich, że pomimo dogmatyzmu rządu litewskiego w litewskiem „społeczeństwie“ w sprawie wileńskiej i stosunków z Polską znajdują się „nader zdrowe głosy!“

Widocznie pielgrzymom miły jest głos wołającego na puszczy.

Pomimo tego i pomimo wycia naszych profesorów i doktorów Polacy nam proponują więcej, niż profesorowie nam i Polakom.

Następnie p. Daumantas cytuje zarysy projektu p. Okulicza i stwierdza, że byłoby to powtórzeniem unji, skutkiem której Litwa utraciłaby wolność. W rozumieniu polskiem Litwaby „otrzymała Wilno“, zaś w rozumieniu litewskiem Litwa by się go wyrzekła.

„O tych projektach dużo mówiono tak z jednej jak i z drugiej strony.

Konkurują one ze sobą oryginalnością i błyskotliwością myśli. Przyjemnie jest je czytać. Lecz całe nieszczęście, że dotyczą one naszej stolicy Wilna. A ponieważ tak jest, twarze nasze poważnieją. Niech tym razem będą to tylko małe plamki, nikła wysypka, lecz jest ona rzeczywiście zgangrenowana.

W głębi swego serca i myśli my nigdy nie zapominamy swych książąt, królów i kolebki odrodzenia litewskiej wolności, lecz dziś jeszcze i jeszcze wróćmy do rany swej uciemiężonej stolicy. Wróćmy i walczmy za Wilno! Lecz jak?“

Dr. Pakalniszkis (dr. Bistras) w „Rytasie“ z dnia 3 bm. polemizuje z powyżej zacytowanym artykułem O. Daumantasa.

Dlaczego teraz nie należy lub nie można mówić o uregulowaniu stosunków z Polska?

Czy dlatego, że to się nie spodoba, jak zwykle w Berlinie? Że tego dziś specjalnie nie chciałaby Moskwa?

Nasz problem wileński w skali międzynarodowej zawsze było i będzie trudno rozstrzygnąć, dlatego, że to jeden to drugi z wyżej wymienionych sąsiadów, a niekiedy obaj jednocześnie (w czasie, gdy obowiązywał traktat w Rapallo), sprzeciwiają się rozstrzygnięciu tego problemu.

Ponieważ jeden i drugi, działając z czysto egoistycznych pobudek, pragnie, aby nienormalna sytuacja na bliższym wschodzie istniała tak długo, aż każdy z nich osobno lub obaj razem tę nienormalną sytuację usuną, lecz naturalnie w ten sposób, aby to było z korzyścią dla ich własnych interesów.

I obecnie Moskwa robi bardzo kwaśną minę, słysząc o tem, że Litwini mówią o konieczności szukania normalnych stosunków z Polską.

Przecie szukając „modus vivendi“ nie dąży się do jakichś militarystycznych układów, skierowanych przeciw jakiemubądź sąsiadowi, lecz do unormowania stosunków.

Lecz i to się niektórym nie podoba: nasi politycy są nastraszeni tem, że unormowanie stosunków polsko-litewskich oznaczałoby przyłączenie się Litwy (sic!) do niemiecko - polskiego bloku, i że tem samem Litwa wypowiedziałaby się przeciw blokowi franco-rosyjskiemu zaś Polska miałaby otwartą drogę do hegemonji w Nadbałtyce i t. d.

Z racji tej demagogji Litwa nieraz przeoczyła nader odpowiednie i znacznie pomyślniejsze, niż obecnie momenty dla znalezienia możliwego do przyjęcia modus vivendi z Polakami.

Toteż i teraz igrać losami swej ojczyzny byłoby bodajże zanadto nieodpowiedzialnem.

Zasadnicza kwestja dla Litwy jest: czy pożyteczną jest dla niej taka polityka mierząc na dalszą przyszłość“ to znaczy, gdy Moskwa zagra naszą kartą i więcej jej nie będziemy potrzebni np. przy zmianie stosunków z Warszawą na lepsze, czy nie powtórzy wówczas Moskwa swej rady aby Litwa godziła z Warszawą, jak to już raz uczyniła wespół z Berlinem w r. 1928. Nic nie mamy przeciw Moskwie ani Berlinowi, jeżeliby dochodziły do porozumienia z Polakami, lecz dążenia do normalizacji stosunków ani Moskwa ani Berlin nie mogłyby uważać za wrogie poczynania z naszej strony, a jeżeliby i uważały, to byłoby to dowodem, że nasze przewidywania są słuszne, i że dlatego nie warto poprawiać ich kwaśnej miny.

P. Daumantas uważa, że takie myśli są tylko „małemi plamkami i nikłą wysypką, lecz ta wysypka, w rzeczywistości zgangrenowana“, proponuje wrócić „do rany swej uciemiężonej stolicy Wilna“ i kończy patetycznie słowami:

„Wróćmy i walczmy o Wilno! Lecz jak?“

Takiego końca nie oczekiwałem od człowieka, dla którego wszystko jest jasnem, dla którego inny pogląd — wysypka gangrenowa, którą jednak dysponując woła „Brońmy Wilna, lecz jak?“

Tak, właśnie jak? Nam wydaje się, że najmniej pomoże do odzyskania Wilna zadawalnianie się tem, co jest, i nieszczęsne „dolce farniente“ w polityce zagranicznej.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Zarządzenia gdańskie wyjdą na dobre magistrali węglowej w Gdyni

Odbyło się w Paryżu posiedzenie komitetu dyrekcyjnego t-wa kolejowego francusko-polskiego. Ze strony polskiej na posiedzenie to wyjechał wicemin. skarbu Adam Koc i wicemin. komunikacji Piasecki.

Tematem obrad były sprawy wyników eksploatacji magistrali węglowej Górny Śląsk — Gdynia.

Obrady były szczególnie ciekawe ze względu na to, iż w **najbliższym czasie ruch towarowy na magistrali węglowej zwiększyć się może wielokrotnie w związku z utrudnieniami, stosowanemi przez Gdańsk** przy eksporcie polskim.

Powództwo Niemca przeciw Skarbowi Państwa o 400.000 złotych

Do władz sądowych wpłynęło sensacyjne powództwo przeciw skarbowi państwa o 400.000 zł. Z powództwem tem wystąpił arystokrata niemiecki Thurn-Taxis, który przed odrodzeniem państwa był właścicielem olbrzymich majątków ziemskich w Poznańskiem, tworzących t. zw. księstwo krotoszyńskie. Po wprowadzeniu w życie reformy rolnej w Polsce obszary te zostały rozparcelowane i ks. Thurn-Taxis otrzymał odszkodowanie w wysokości 20 milj. zł. Obecnie jednak arystokrata niemiecki wystąpił z pretensją przeciw skarbowi państwa, twierdząc, że w wypłacie odszkodowania nastąpiła swego czasu kilkunastotygodniowa zwłoka i z tego powodu żąda wypłacenia odsetek w kwocie 400.000 zł.

Komisarz L. N. w Gdańsku powrócił z urlopu

GDAŃSK, (PAT). — Wysoki komisarz Ligi Narodów p. Lester wrócił dziś popołudniu do Gdańska.

Przedłużenie porozumienia polsko-gdańskiego w sprawie postoju okrętów wojennych

GDAŃSK, (PAT). — Porozumienie polsko — gdańskie z dnia 13 sierpnia 1933 r., dotyczące zawijania i postoju polskich okrętów wojennych w porcie gdańskim, zostało przedłużone na 3 lata na podstawie protokółu, podpisanego dziś przez komisarza generalnego ministra Papee i prezydenta Greisera. Pozatem obie strony oświadczyły, że porozumienie przed łuża się każdorazowo automatycznie o dalsze trzy lata, jeżeli jedna ze stron nie wypowie w terminie trzech miesięcy przed upływem przewidzianego okresu, to jest trzech lat.

ZAMIESZKI REWOLUCYJNE we Francji

STRATY.

PARYŻ, (Pat). Zamieszki rewolucyjne w Brescie zakończyły się dopiero po północy z wtorku na środę. Trudno jest jeszcze ustalić wysokość strat materjalnych, natomiast wiadomo, że w starciach padł jeden zabity robotnik oraz przeszło 100 rannych, z których 4 znajduje się w stanie ciężkim. Pośród rannych przedewszystkiem należy wymienić ciężko rannego w głowę porucznika marynarki, adjutanta prefekta morskiego dalej podprefekta w Brest Jacques Hanri oraz szefa służby bezpieczeństwa. Wśród rannych znajdują się zarówno robotnicy jak i policjanci oraz funkcjonarjusze gwardji ruchomej.

Całe miasto przedstawiało dziś rano widok godny pożałowania. Niektóre ulice i place noszą ślady walk, na rogach ulic widniały szczątki barykad, szyby zaś restauracyj i sklepów były powybijane.

POWODY ZAJŚĆ.

Powody zajść przedstawiają się następująco: robotnicy, którzy w niedzielę po południu otrzymali po raz pierwszy zarobki zmniejszone o 10 proc., zaczęli objawiać niezadowolenie, które jednakże nie przybrało form poważniejszych manifestacyj. Władze, chcąc zapobiec wszelkim ewentualnościom, obsadziły we wtorek rano arsenał morski i warsztaty oddziałami policji i gwardji ruchomej oraz oddziałami 2-go pułku piechoty kolonjalnej i strzelców marynarki Robotnicy, którzy stawili się do pracy, na widok zgromadzonych oddziałów poczęli manifestować swe niezadowolenie.

PIERWSZE INCYDENTY.

Pierwsze incydenty wydarzyły się na stoczni przy budowie pancernika „Dunkerque“. Robotnicy zatrudnieni przy budowie oświadczyli, iż nie przystąpią do pracy, dopóki ze stoczni nie będą usunięte posterunki wojskowe. Ponieważ zgromadzone tłumy chciały wtargnąć do portu wojennego żandarmerją, gwardja ruchoma i strzelcy marynarki zagrodzili im drogę. Nastąpiło pierwsze starcie z tłumem, który starał się sforsować kordon. Wobec powyższego władze postanowiły o godz. 10 zawiesić pracę w arsenale i na stoczni. Robotnicy opuścili arsenał, a zajścia, których przebieg jest znany, przesunęły się na miasto.

Do najgorętszych starć między zrewoltowanym tłumem a wojskiem i policją doszło o g. 19-ej na ulicy De Siam przed prefekturą morską. Tłumy manifestantów, zgromadzonych wpobliżu prefektury, zatrzymały kilka naladowanych samochodów ciężarowych, które przewrócono i podpalono.

WALKA Z MANIFESTANTAMI.

Ponieważ tłum coraz goręcej napierał na prefekturę, oddziały wojska i policji zaatakowały manifestantów. Jednakże rozproszone grupy poczęły zbierać się nanowo. Nastąpiła wówczas szarża konnego oddziału gwardji ruchomej. Tłum, ustępując pod naporem koni, w kilka minut później znów się gromadził, posuwając się w stronę prefektury. Ażeby oswobodzić prefekturę od naporu tłumów, gwardja konna musiała kilkakrotnie powtarzać swe szarże, obrzucana z bocznych ulic kamieniami.

Późnym wieczorem tłum odepchnięty od prefektury starał się opanować koszary 2 pułku piechoty kolonjalnej, tak że dopiero zdecydowany atak oddziałów wojska zmusił manifestantów do odwrotu. Po północy władze bezpieczeństwa przywróciły spokój.

Odpowiedzialność ponoszą komuniści

PARYŻ, (Pat). Rozruchy w Brescie, które przybrały charakter wręcz rewolucyjny, wstrząsnęły opinją publiczną Francji, tembardziej, iż poprzedziły je inne rozruchy i zajścia na terenie Francji.

Cykl ten rozpoczął się w Salon od napadu na autobus, wiozący członków Action Francaise, których zasypano strzałami rewolwerowemi i kamieniami, przyczem rannych zostało kilkanaście osób. Następną ofiarą zorganizowanego napadu padła grupa Jeuneses Patriotes z Paryża. Dalszym etapem były rozruchy w Tulonie i na koniec wypadki w Brest.

INSPIRATOREM SOWIETY?

Dzisiejsza prasa przynosi obszerne opisy tych zajść opatrując doniesienia te alarmującemi tytułami: „Wypadki rewolucyjne w Brest“ itp. Prasa umiarkowana i narodowa zgodnie obciąża odpowiedzialność za powyższe zajścia partję komunistyczną, co zresztą zdaje się nie ulegać wątpliwości, gdyż manifestanci w Brescie i Tulonie kilkakrotnie przejawiali swe zapatrywania, śpiewając międzynarodówkę oraz wznosząc okrzyki na cześć Sowietów.

Jeden z doradców technicznych premjera Lavala publicysta Gignoux w następujący sposób ocenia na łamach „La Journee Industrielle“ przyczyny zajść:

Wypadki, które wydarzyły się w tych dniach w Brescie i Tulonie oraz w wielu innych miejscowościach, są dziełem partji komunistycznej. Dekrety rządowe posłużyły tylko za pretekst. Możliwe jest, iż Moskwa uważa za niewystarczające poparcie niektórych jej planów w polityce międzynarodowej i w konsekwencji wydała odpowiednie instrukcje. Mniejsza zresztą o przyczyny, chodzi bowiem o to, iż tego rodzaju rozruchy nie mogą być nadal tolerowane“.

Strajk na statkach francuskich

PARYŻ, (PAT). — W Hawrze wybuchł na statku transatlantyckim „Champlain“ strajk mechaników, którzy na znak protestu przeciw dekretom rządowym odmówili przyjęcia wypłaty. Do mechaników przyłączyła się załoga „Champlain“, która wyszła na ląd, postanawiając odbyć zebranie protestacyjne o godz. 14 t. j. w chwili gdy „Champlain“ winien był opuścić port, udając się z 830 podróżnymi do Stanów Zjedn. do strajkującej załogi „Champlain“ przyłączyły się załogi: „Normandie“, „La Fayitte“ „Colombie“ i „Cuba“.

Journal des Debats donosi, iż załogi statków: „Flandrie“ i „Mexique“ w St. Nazaire oraz „Marrakech“ w Bordeaux i „Ardenes“ w Rouen postanowiły również odmówić przyjęcia zarobków na znak protestu przeciwko 10 proc. obniżce.

W Breście robotnicy ponownie opuścili pracę

PARYŻ, (PAT). — 7 bm. w godzinach rannych w Breście panował względny spokój. Robotnicy zatrudnieni przy budowie pancernika „Dunkerque“ rozpoczęli pracę z opóźnieniem. Również z opóźnieniem podjęto pracę w warsztatach portu wojennego. Grupy mieszkańców poczęły od rana wylegać na ulice oglądając miejsca walk i komentując przebieg wypadków. Sklepy poczęto powoli otwierać.

W godzinach popołudniowych robotnicy arsenału ponownie porzucili pracę, poczem udali się pochodem do domu ludowego. Władze wojskowe zamknęły port wojenny. Na wiecu, jaki odbył się w domu ludowym, o godz. 18 mówcy wezwali ludność Brestu do przybycia w dniu jutrzejszym popołudniu na ul. Paul Doumer, gdzie mieszkał zabity robotnik. W pogrzebie mają brać udział wszyscy robotnicy.

Władze zarządziły nadzwyczajne środki ostrożności. Nakazano ponownie zamknięcie wszystkich magazynów. Prefekt departamentu Finistre wydał rozkaz zabraniający wszelkich zgromadzeń w Breście i w okolicznych gminach. Wszystkie kawiarnie i bary sprzedające napoje wyskokowe mają być zamknięte do jutra godz. 22. Władze zdecydowane są kategorycznie przeszkodzić dalszym rozruchom. Mają one do dyspozycji 800 żandarmów oraz liczne świeżo przybyłe oddziały gwardji ruchomej i wojska.

Strajk włoski drużyny piłkarskiej

LWÓW, (PAT). — W dalszym rozgrywkach o mistrzostwo lwowskiej ligi okręgowej Czarni pokonali Lechję 16:2 (0:1), a jarosławskie Ognisko zwyciężyło Hasmoneę 4:3 (2:1).

Niezwykły wynik Lechji z Czarnymi został spowodowany strajkiem włoskim zastosowanym przez Lechję po usunięciu przez sędziego Przybylskiego jednego z graczy Lechji. Jako protest Lechja wybrała dość niezwykłą formę statystowania na boisku pozwalając w ten sposób Czarnym strzelać do pustej bramki.

SMUTNA WYMOWA CYFR

Przed paru dniami podaliśmy rozesłaną przez urzędową litewską ajencję „Elta“ wiadomość o zlikwidowaniu przez rząd łotewski gimnazjum polskiego w Rydze. Wiadomość ta była tak niewiarogodna, że podaliśmy ją z zastrzeżeniem, zwłaszcza, że P. A. T. w tej sprawie żadnego komunikatu nie rozesłała. Wyraziliśmy przytem nadzieję, że władze łotewskie wiadomość tę zdementują.

Nadzieje nasze nas zawiodły. Zamiast zaprzeczenia otrzymaliśmy list naszego korespondenta, zawierający potwierdzenie tej wiadomości oraz szereg szczegółów, rzucających jaskrawe światło na politykę rządu łotewskiego w stosunku do ludności polskiej. W poniższym artykule mówią cyfry. Żadne wykręty tu nie pomogą. Żadna djalektyka faktów nie zbije. To też alarmujemy polską opinję publiczną. Nasze społeczeństwo powinno zająć się tą sprawą, powinno bliżej zainteresować się losem uciemiężonych braci w Łotwie. (RED.)

Dyneburg, w sierpniu 1935 r.

Zlikwidowanie jeszcze jednej polskiej placówki szkolnej w Łotwie, niestety, jest już faktem dokonanym. Leży przed nami 170 numer łotewskiego Dziennika Urzędowego, w którym ogłoszono, że decyzją Ministra Oświaty, na wniosek burmistrza miasta Rygi p. H. Celminsza (zajmującego m. in. wybitne stanowisko w zarządzie Towarzystwa Polsko-Łotewskiego Zbliżenia w Rydze), **jedyne gimnazjum polskie w stolicy zaprzyjaźnionej z nami Republiki Łotewskiej zostało zamknięte z dniem 1 sierpnia br. a personel nauczycielski zwolniony...**

W zarządzeniu ministra nie podano przyczyny likwidacji szkoły. Powołano się jedynie na wniosek p. Celminsza. Prasa, skwapliwie notująca wszystkie te go rodzaju zarządzenia, idące zgóry, wyjaśniła usłużnie, że zamknięcie nastąpiło spowodu niedostatecznej ilości uczni; fama, biorąca swój początek u źródła, tłumaczy ten smutny dla mniejszości polskiej fakt — kryzysem... złym stanem gospodarki miasta, a więc koniecznością przeprowadzenia oszczędności.

Pierwsza wersja, podana przez prasę, nie wytrzymuje krytyki. Ostatnio przed rozpoczęciem roku szkolnego, w gimnazjum zarejestrowano 90 uczni — Polaków.

Prawo szkolne pozwala i nakazuje utrzymywanie szkoły, jeśli liczba uczniów w ciągu dwu lat z rzędu nie spadnie poniżej 75 osób...

Druga wersja?

Wobec ciągle wysuwanych przez prasę łotewską zarzutów uogólnienia i nierzeczowości wystąpień prasy polskiej w odpowiedzi na jej żywą reakcję na systematyczne uszczuplanie stanu posiadania Polonji łotewskiej — postaramy się w artykule niniejszym, poświęconym omówieniu sprawy w zastraszający sposób topniejącego wciąż szkoln. polskiego w Łotwie — operować jedynie cyframi, zaczerpniętemi wyłącznie ze źródeł łotewskich.

Rozpoczniemy od Rygi.

Stolica Łotwy liczy — zgodnie z przedostatnim spisem ludności — 16.574 Polaków. Miasto utrzymuje dla tej ilości 6 (sześć) szkół powszechnych, liczących według danych z ubiegłego roku szkolnego przeszło 1000 dzieci polskich.

I jednocześnie... zamyka gimnazjum, jako placówkę szkolną, konieczną dla dalszego kontynuowania przez dzieci nauki w języku ojczystym. Cóż one bowiem mają robić po skończeniu polskiej szkoły powszechnej? A należy pamiętać, że jeszcze w roku szkolnym 1932-33 Ryga miała 8 powszechnych szkół polskich, do których uczęszczało około 1500 dzieci rodziców narodowości polskiej!

Wydaje się jednak, **że zamknięcie Gimnazjum Polskiego w Rydze jest tylko jednym z etapów planowej akcji, mającej na celu ostateczną likwidację polskiego stanu posiadania w Łotwie w zakresie szkolnictwa.**

Pierwszym etapem, zwycięsko zakończonym tymczasem, jest wybitne zmniejszenie stanu posiadania w zakresie szkolnictwa powszechnego.

Bo oto, jak wynika z oficjalnych statystyk łotewskich **w roku szkolnym 1932-1933 polskich szkół powszechnych było w Rydze 8, (liczących około 1500 dzieci), w Latgalji — 22 (2806 dzieci), w Zemgalji — 3 (200 dzieci) i w Kurlandji — 1 (231 dzieci), czyli — w całej Łotwie (nie licząc trzech polskich gimnazjów w Dyneburgu, Rydze i Rzeżycy oraz Polskiej Szkoły Rzemieślniczej w Dyneburgu) — 34 szkoły liczące około 4000 dzieci.** Stan ten w roku szkolnym 1933-34 wzrasta o jedną szkołę, osiągając liczbę 35 szkół i, potem, nagle — **w roku szkolnym 1934-35 — spada do cyfry.. 23, przy jednoczesnej likwidacji Szkoły Rzemieślniczej i obecnie Gimnazjum w Rydze.**

A więc zmniejszenie w ciągu jednego roku szkolnego aż o 12 szkół, czyli o 34,28 procent!..

Cyfry te nabierają jeszcze posępniejszej wymowy, jeśli się zważy, że **jednocześnie mocno rozbudowane szkolnictwo niemieckie**, liczące w roku szkolnym 1933-34 — 88 szkół powszechnych, traci tylko 6,82 proc. ze swego stanu posiadania, rosyjskie — 13,56 proc., żydowskie — 22,00 proc., litewskie — 0,77 proc. i estońskie — 00 procent. Jednocześnie ze szkolnictwem kurczą się przerażająco kadry nauczycielskie. **W roku szkolnym 1933-34 zarejestrowano 60 nauczycieli — Polaków, wyrzuconych z posad.**

Pewne powiaty, jak np. powiat iłłukszański, zostały całkowicie pozbawione szkół polskich, choć liczą one — według oficjalnych łotewskich statystyk — nie jeden tysiąc Polaków.

Jak wynika z powyższych zestawień, stan szkolnictwa polskiego w Łotwie zmniejszył się o przeszło 30 proc. Wbrew temu faktycznemu stanowi prasa łotewska, operująca demagogicznemi tezami o „polonizacji“ Łotwy, nawołuje do dalszego redukowania szkolnictwa polskiego. Zwłaszcza ataki na resztki szkolnictwa polskiego w Latgalji są specjalnie dokuczliwe i nieprzebierające w środkach: Poniżej podajemy kilka charakterystycznych cytat.

„Latgolas Westnesis“ („Wiadomości Latgalskie“), pisząc o „polskiem wychowaniu“ wysuwa następujące zarzuty:

„Wychowankowie gimnazjum polskiego w Dyneburgu dotychczas nosili na czapkach obwódkę, wstążkę o barwach państwa polskiego. Obecnie są oczekiwane w tym względzie daleko idące zmiany. Jak wiadomo takie wstążki o barwach polskich nosili rywnież wychowankowie ryskich polskich szkół państwowych. Jeszcze i obecnie w tej lub innej szkole adorują Królewę Polski — Matkę Boską Częstochowską, przy obrazach której odbywają się modlitwy poranne. U katolików łotewskich, jak wiadomo, honorowe miejsce zajmuje święty obraz miejscowej Matki Boskiej Agłońskiej. Widocznie nasi polscy szowiniści tej Królowej naszej ziemi nie chcą uznawać“.

„Pedeja Bridi“*) („Z ostatniej chwili“) pisząc o „polonizacji“ stwierdza, że:

„Niedawno jacyś „polscy inflanczycy“ pisali w „Kurjerze Wileńskim“, że w Latgalji i w powiecie iłłuksztańskim przeprowadzono jakoby łotewszczenie Polaków
rzeczywistości zaś w Latgalji istnieje jeszcze 14 szkół polskich, w tem 2 gimnazja, chociaż prawdziwych etnograficznych mieszkańców — Polaków tutaj wcale niema. Polskiej orjentacji kulturalnej przytrzymuje się jeszcze nieliczna część spolonizowanych latgalczyków i Białorusinów, natomiast w mieście Wilnie, w którem mieszka około 2.000 uchodźców z Latgalji i ich potomków — niema żadnej szkoły łotewskiej, jak również w kościołach tamtejszych język łotewski nie jest dopuszczalny (sic! Red.). Jednocześnie w Latgalji w powiecie iłłuksztańskim w ostatnich 10 latach w licznych kościołach został wprowadzony. język polski i pracuje nawet szereg księży — cudzoziemców, nieposiadających języka łotewskiego, jak naprzykład w Krasławin, Rzeżycy, Rydze i gdzieindziej“.

Również „Pedeja Bridi“, domagająca się szkół łotewskich w Wilnie, konstatuje z radością w obszernym artykule o szkołach polskich w Latgalji **zmniejszenie ilości uczniów Polaków w tychże szkołach.** Podajemy charakterystyczne wyjątki z tego artykułu, nadmieniając, że po przewrocie majowym r. 1934 została wprowadzona w Łotwie nowa ustawa, o szkolnictwie, na podstawie której uczniowie, którzy nie mogą dowieść dokumentami, że są Polakami, przeno-

F. N.

(Dokończenie art. na str. 4-ej).

*) Ryski dziennik o bojowem antypolskiem nastawieniu.



Nuncjusz papieski wśród dzieci

Ks. Ks. Marjani wespół z Towarzystwem „Caritas“ zorganizowali na Bielanach półkolonje, na których przez 35 dni 900-oro dzieci z przedmieść Warszawy korzystało ze świeżego powietrza i smacznej strawy. Na zakończenie półkolonji Ks. Ks. Marjani zorganizowali uroczystość, którą zaszczycił swą obecnością nuncjusz papieski msgr. Marmaggi. Zdrowe, opalone dzieciaki popisywały się śpiewem deklamacjami i tańcami przed gośćmi. Na zdjęciu — popisy dzieci (u dołu) i goście z ks. nuncjuszem Marmaggi na czele (u góry) podczas uroczystości zamknięcia półkolonji.

Pobili się znów krytycy o poety wiersze

MOTTO:
Nie bijta się! Pogódźta się!

Waśnie literackie stały się u nas oddawna chlebem powszednim. Walka romantyków z klasykami to coś w rodzaju literackiej wielkiej wojny z udziałem armji czynnej, rezerwy, pospolitego ruszenia i wszelkiego rodzaju nieproszonych pomagerów. A potem — to już moda i snobizm. Co to za literat, który z nikim nie walczy. Walczą ze sobą prądy epokowe: pozytywizm z romantyzmem, neoromantyzm z pozytywizmem, modernizm z wszystkimi poprzednikami, futuryzm z modernizmem, narybek futurystyczny z futuryzmem i t. d. bez końca. Walczą ze sobą prądy i kierunki. Walczą jedno z drugiem pisma literackie i poszczególni pisarze. Walczą krytycy. A publiczność czyta to wszystko, czasem nudzi się, czasem śmieje się do rozpuku, czasem podszczuwa. Rzecz się ma zupełnie tak, jak przy bijatyce ulicznej. Tam gdzieś w bramie, albo na skwerku dwóch okłada się z całego serca pięściami. Dla nich to sprawa życia albo śmierci. A tu naokoło tłum, — nikt nie wie o co tym tam bijącym się chodzi, ale wszyscy są podekscytowani, wszyscy przejęci. Trzy mają stronę jednego, albo drugiego nie z poczucia racji, ale ot tak z sympatji do nosa pierwszego, lub do oczu drugiego zapaśnika. Dopiero nazajutrz w dzienniku ten i ów przeczyta, o co tam tym dwóm na skwerku czy w bramie chodziło. To już obowiązek dziennikarzy zbadać meritum sprawy i podać do wiadomości publicznej.

Z takiego właśnie obowiązku dziennikarskiego piszę niniejszy artykuł. Dwie pary zawodników walczą o... No proszę zgadnąć o kogo? O Norwida. O tego Norwida, który już 52 lata temu zakończył swoją ziemską wędrówkę, o którym przez 25 lat po zgonie prawie nikt nie wspominał, który za życia po kilkolet nim okresie bardzo problematycznej sławy młodzieńczej przeżył przeszło trzy dziesiątki lat w zupełnem zapomnieniu, a ostatnie 6 lat spędził w paryskim przytułku dla nędzarzy, a przez całe życie z uporem fanatyka pisał i pisał poezje, któremi zachwycali się tylko Wyspiański, Miciński, Żeromski, Miriam, Cywiński i kilka dziesiątków innych pracowników pióra, których natomiast nie znosili Klaczko, Siemieński, Sienkiewicz, Krechowiecki, Pini i obecnie Wasilewski. Otóż o tego Norwida w 52 roku zgonu rozgorzała na nowo walka. Pierwsza para zawodników to Tadeusz Pini i Zenon Przesmycki (Miriam), druga zaś to — Zygmunt Wasilewski i Stanisław Cywiński.

A więc mecz Pini — Miriam jeszcze nie rozegrany. Finał zależy od wyroku sądu państwowego. Pobudki walki poczęści materjalne, po części zaś natury ideowej.

W początkach bieżącego stulecia Zenon Przesmycki na łamach swego wytwornego pisma „Chimera“ zaczął publikować nieznane pisma Norwida. O Norwidzie zaczęto pisać i mówić coraz to więcej. Potem tenże Przesmycki ogłosił przedpłatę na wydanie Dzieł Norwida i wydał z tego cztery tomy (A cz. I, A cz. II, C i E). Wydanie było majsterstwem sztuki wydawniczej i drukarskiej. Przypisy były doskonałe, podawały moc faktów, oświetlających i objaśniających twórczość poety i opierały się na wielkiej kulturze wydawcy i znakomitem znawstwie twórczości wydawanego poety. Ale więcej tomów na półkach księgarskich się nie ukazało. Tom F już przeszło dwadzieścia lat leży na składzie u Anczyca, a wyjść w świat nie może, bo brak mu kilku czy nawet paru tylko arkuszy komentarzy i przypisów. Pod adresem Przesmyckiego sypały się liczne upomnienia w prasie, aby pracy dokończył, gdyż Norwid znalazł w Polsce parę tysięcy osób, których pociąga i zaciekawia. Przesmycki na to ani mru mru. Od czasu do czasu tylko w jakiemkolwiek czasopiśmie publikuje jakiś list albo wiersz Norwida i nie uważał za potrzebne nawet wyjaśnić, czy pokaże publiczności kiedykolwiek całość, czy nie.

Z takiego stanu rzeczy skorzystał, ta joj, lwowiak Tadeusz Pini i wygderawszy uprzednio Przesmyckiego w artykule, odsądziwszy go od zdolności do dalszego wydawania Norwida, sam zabrał się do wydania popularnego. Cały Norwid za niespełna dziesięć złotych, nawet w oprawie, to gratka. W wydaniu Przesmyckiego niecały kosztował 120 zł. Nim wydał swój ogromny tom, Przesmycki pośpieszył wydać w osobnych tomikach resztę posiadanych rękopisów. Pini tedy i te włączył do swego wydania popularnego.

Wydanie popularne to jedyne, na którem można zarobić. Wydanie naukowe Przesmyckiego bite w tysiącu egzemplarzy, rozsprzedawane bardzo powoli, oczywiście nie było dochodowem. Pini tedy postąpił trochę po korsarsku, skorzystał z długoletniej pracy Przesmyckiego i poprostu przedrukował gotowe już teksty. Prawo jednak napozór było całkowicie po stronie Piniego. Powiadam, napozór, bo prawo często ma swoje zawiłości i niespodzianki. Tak było i w tym wypadku. Chociaż w chwili ukazania się popularnego wydania dzieł Norwida od śmierci poety minęło lat 50 i przez to utwory jego stały się ogólną własnością, którą każdemu wolno przedrukowywać bez uiszczenia honorarjum na rzecz spadkobierców lub nabywców pra

SMUTNA WYMOWA CYFR

(Dokończenie art. ze str. 3-ej).

szeni są do szkół łotewskich. Należy zważyć, że dowolnie komentowana ta ustawa umożliwiła odpowiednim władzom przerzucenie do szkół łotewskich około 30 proc. młodzieży polskiej tylko dlatego, że nazwiska uczniów nie kończyły się na „ski" czy „cki", względnie brzmienie tych nazwisk było podobne do brzmienia nazwisk niemieckich, łotewskich i t. d., jak np. Landsberg, Zyberg etc.

„O szkołach polskich w Latgalji podają nam następujące dane: w powiecie dyneburskim istnieje sześć szkół polskich, z nich dwie podstawowe i jedno gimnazjum w Dyneburgu. Pozostałe polskie szkoły podstawowe są w Krasławiu, Naujene (Dylewicze) i Indrycy (Słoboda). Ilość uczniów wszędzie się zmniejszyła, np. w Krasławiu z 200 do około 50, wobec czego przewiduje się przyłączenie tej szkoły do miejscowej łotewskiej szkoły, gdzie się uczą dzieci wszystkich narodowości.

Podobna reforma szkolna z dobremi rezultatami została już przeprowadzona w innych miastach, jak w Lucynie, Grzywie, Iłukszcie, Subaczu i innych. Również szkoły polskie w Naujene i Indrycy nie mają normy pod względem ilości uczniów.

Uczniowie szkół polskich są w pierwszym rzędzie tak zwanymi „katolikami-Białorusinami" i wynarodowionymi Latgalczykami, którzy słabo są uświadomieni narodowo i język polski przyswajają tylko w szkole. Polska szkoła w Naujene powstała przed kilku laty, kiedy proboszczami tutaj byli znani księża polonizatorzy —Wierzbicki i Juszko.

W powiecie rzeżyckim obecnie istnieje 6 polskich szkół: podstawowa szkoła i gimnazjum w Rzeżycy i podstawowe: w Borowej, Puszy, Fejmanach i Kaunatach. W ostatnich czterech szkołach ilość uczniów spadła przeciętnie do 40—50.

W powiecie lucyńskim jest tylko jedna polska szkoła podstawowa w Posiniu. Również i w tej szkole z chwilą wyznaczenia księdza Łotysza na proboszcza parafji posińskiej ilość uczniów spadła do połowy.

Miejscowi katolicy — Białorusini posyłają coraz częściej swoje dzieci do łotewskiej szkoły.

A więc w Latgalji istnieje obecnie 13 polskich szkół, z nich 11 podstawowych oraz 2 gimnazja".

Jak donosi „Jaunakas Ziňas" („Ostatnie Wiadomości") szkoły w Borowej, Puszy i Fejmanach „znajdują się w stanie likwidacji", gdyż „ilość uczniów w każdej z tych szkół nie sięga 50, a i ci stanowią element pochodzący z rodzin latgalskich i białoruskich".

Nic dziwnego, że w urobionej w ten sposób opinji publicznej powstaje mniemanie o „polonizacji" Łotwy, czy też specjalnie Latgalji. W parze z tem przejawiają się jaskrawe antypolskie posunięcia władz łotewskich.

A jednocześnie — prasie polskiej za rzuca się stronniczość i operowanie ogólnikami w odpowiedzi na jej rzeczowe informacje o stanie życia Polonji łotewskiej!

Coraz smutniejsze głosy rozbrzmiewają z tamtej strony Dźwiny. Czy nie czas na opamiętanie, zanim nie jest jeszcze zapóźno? **T. N.**

Rozmaitości ze świata

POŁÓW KAMIENI W BAŁTYKU.

Na niemieckich wybrzeżach Bałtyku istniał już od dłuższego czasu połów kamieni, bowiem na bezkamienistych wybrzeżach morza Północnego istnieje zapotrzebowanie na ten artykuł. Połów ten jednak począł zanikać z chwilą nadejścia kryzysu. Nie można sobie było pozwolić na kupowanie kamieni, gdy trzeba było myśleć przedewszystkiem o nabyciu... chleba. Ostatnio wszakże połów kamieni bałtyckich ożywił się znacznie wskutek podjęcia na wybrzeżach morza północnego robót, mających za cel osuszenie całych połaci niegdyś stałego, pochłoniętego przez morze lądu. Do budowy tam i umocnień potrzeba wiele kamienia, najtaniej kalkuluje się właśnie kamień bałtycki.

Jak odbywa się połów kamieni? Specjalny kuter wypływa na morze i o ile wyeksploatował już pewien odcinek, sonduje wpierw dno dla zbadania obecności kamieni. Odbywa się to na niezbyt dużej głębokości 10—15 metrów. Przy pozytywnym rezultacie sondowania opuszcza się na dno nurek, zwykle syn, lub członek rodziny poławiacza i bada wielkość kamieni. Na mniejsze kamienie zakłada spuszczone na dno cęgi, a dźwig parowy na pokładzie kutra wyszarpuje kamień z dna i wydobywa go na powierzchnię. Większe złomy skalne bywają wpierw rozsadzane.

GRAMATYKA PSIA TRUDNA JEST DLA KONI.

Przyjaciele zwierząt z przyjemnością dowiedzą się, że od niedawna mają sposobność studjowania w sposób naukowy języka i inteligencji swych ulubieńców. W Londynie, oprócz osiemdziesięciu towarzystw, powstałych dla studjów nad tą sprawą, założono specjalny instytut, gdzie można się zapisać celem poznania języka małpiego, psiego, końskiego lub naprzykład grupy języków ptasich.

Podobnie jak pismo chińskie nie odróżnia spółgłosek i samogłosek, lecz utrwala w sposób obrazowy idee i pojęcia, tak i mowa zwierząt wyraża różnemi dźwiękami różne pojęcia i uczucia.

Pan Stevens, który z dumą nazywa siebie „zwierzęcym filologiem" twierdzi, że najgadatliwszemi stworzeniami są ptaki. Wróbel w ciągu jednej godziny wydaje około 3000 dźwieków, które śmiało można nazwać słowami.

Inna powaga w tej dziedzinie baronowa Hatvany (Angielka, która wyszła zamąż za węgierskiego arystokratę) bada specjalnie język psi.

Pani Hatvany twierdzi, że każda rasa psów posiada odmienny język i że pinczerek np. z trudem rozumie brytana. Tylko genjusze potrafią w krótkim czasie porozumieć się z każdym, kogo można zaliczyć do rodziny psiej. Wszystkie te języki posiadają pewne cechy wspólne i stanowią jedną grupę jezykową.

Najłatwiejszy dla człowieka jest język małp. Podczas przyjęcia u jednej Angielki goście porozumiewali się mową małpią ku wielkiej radości dwóch szympansów, na cześć których zebrało się całe owo wytworne towarzystwo.

CZY NIEDŹWIEDZIE POPEŁNIAJĄ SAMOBÓJSTWO.

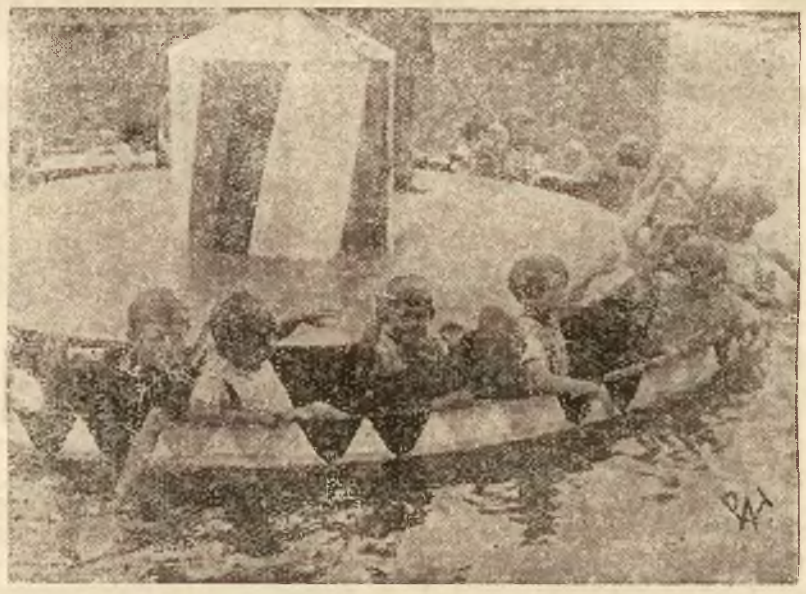
Pośród myśliwych Szwecji, obeznanych ze zwyczajami niedźwiedzi, panuje przekonanie, że niedźwiedź zraniony tak ciężko, iż nie może ratować się ucieczką popełnia raczej samobójstwo, aniżeli odda się w rece swego prześladowcy

Ogólne jest mniemanie, że niedźwiedzie popełniają samobójstwo przez utopienie się, co zdają się potwierdzać opowiadania licznych myśliwych, którzy tropiąc zranione zwierzę, gubili ślad jego nad wodą. Znany myśliwy Jemtlandji opowiada o wypadku, w którym zraniony ciężko niedźwiedź, tropiony przez dwóch myśliwych, przepadł w miejscu, gdzie nie było innego wyjścia prócz jeziora górskiego, w którem wolał znaleźć śmierć niż zginąć z rąk myśliwych.

WYMYŚLAJĄCE BUDZIKI.

Znany zegarmistrz w Budapeszcie skonstruował oryginalny budzik, który cieszy się dużem powodzeniem wśród osób, których normalny budzik nie jest w stanie zerwać ze snu. Pierwszy raz dzwoni budzik zwyczajnie. Jeżeli nie zostanie zatrzymany, to za parę minut powtarza się dzwonienie, ale już głośniejsze. Jeśli i to nie pomaga budzik zaczyna po pewnym czasie wymyślać, ale już tak głośno, że słychać to w całem mieszkaniu. Wymyślania są różnego rodzaju. Klijent może je sobie wybrać dowoli.

Karuzela na wodzie



W jednym z ogrodów dziecięcych w Szwajcarji zainstalowano rozkoszną rozrywkę: karuzelę na wodzie, która z miejsca zdobyła sobie tłumy entuzjastycznych zwolenników.

Przestępstwa zameldowane Policji Państw.

Główny Urząd Statystyczny opracował zestawienie, dotyczące niektórych przestępstw zameldowanych policji państwowej w I kwartale r. b. Zestawienie to obejmuje przestępstwa, stanowiące przedmiot dochodzeń policyjnych. Jak wynika z tych danych, w ciągu kwartału zameldowano policji w całej Polsce 1.631 wypadków oporu władzy, 1.776 nawoływania do przestępstwa, 919 świadomego puszczania w obieg fałszywych pieniędzy, 1.763 wypadków innych fałszerstw, 515 wypadków podpalenia, 309 — zabójstwa, 322 usiłowania zabójstwa, 317 ciężkiego uszkodzenia ciała, 281 dzieciobójstwa, 389 rozboju, 116.868 kradzieży, w tem 21.742 wypadków kradzieży mieszkaniowych, 2.886 paserstwa, oraz 7.478 wypadków oszustwa.

Co człowiek myśli?

Napewno nie umiem odpowiedzieć na pytanie, co człowiek myśli, ale postaram się odpowiedzieć na to, co ja myślałem, i co myślę. Zależy to oczywiście od tego, o jakie sprawy chodzi.

Gdy się kochałem — byłem wówczas jeszcze młody — myślałem o kobiecie, w której się kochałem. Gdy byłem na wojnie, myślałem o tem, by się odznaczyć.

Teraz gram na Loterji Państwowej i myślę o tem, by wygrać.

Jestem już stary i myślę sobie: 13 sierpnia rozpocznie się ciągnienie III-ej klasy. Trzy wygrane po 100.000 złotych i tyleż po 50.000. Wogóle blisko 2.000.000 zł. wygranych.

Kupię sobie los i dlaczego właśnie ja nie miałbym wygrać?

wa własności. Tak powiada ogólny paragraf, ale inny czyni wyjątek dla utworów ogłoszonych po raz pierwszy między 40 a 50 rokiem od dnia zgonu poety. Dla tych utworów prawo prywatnej własności wygasa dopiero po 60 latach od dnia zgonu. Tymczasem Pini włączył do swego wydania i te utwory, które Przesmycki po raz pierwszy opublikował tuż przed 50-tą rocznicą zgonu Norwida. Oto jest podstawa prawna, na której Przesmycki oparł swoją skargę do sądu, żądając konfiskaty całego nakładu wydania popularnego Pism Norwida, dokonanego przez Piniego. A trzeba tu zaznaczyć, że wydrukowano tej „popularności" sto tysięcy egzemplarzy, — będzie co konfiskować.

Przesmycki jednak nie chce uchodzić za handełesa, który się targuje i sądzi o zyski ze spuścizny literackiej swego mistrza. Więc dla skargi swojej znalazł motywy również moralne. Trzeba przyznać, że motywy te są słuszne. Wydanie Piniego jest niesumienne. Przedmowa wydawcy wskazuje wyraźnie, że wydawca zgoła nie rozumie Norwida, nie lubi go, a wydaje tylko dlatego, że Norwid stał się do pewnego stopnia sensacją literacką, że na jego utwory istnieje popyt na rynku księgarskim. Wydanie Przesmyckiego jest i za drogie i dawno już w handlu wyczerpane. Tak samo wyczerpane są Wybory Poezyj, sporządzone przez Zrębowicza i Cywińskiego. Trudno również o Wybór Prozy, wydany dwukrotnie przez Zrębowicza.

Ponadto Pini w pośpiechu wydawniczym, czy też przez niedbalstwo, opuścił parę dziesiątków ważnych utworów (ot i masz **pełne** wydanie). Układ tego, co zostało zamieszczone, jest dowolny i zaciemniający sens utworów i bez tego ciemnego poety (ładna popularność). Komentarze pododawał wydawca tam, gdzie i bez jego łaski można je znaleźć w słowniku, czy w encyklopedji, a nawet tam, gdzie przeciętny czytelnik o średniem wykształceniu napewno komentarza nie potrzebuje. Natomiast naprawdę ciemne, charakterystyczne dla Norwida, miejsca zostały bez objaśnień. Jednem słowem Pini swem wydaniem nietylko nie spopularyzował Norwida, lecz na długie lata zakopał jego sprawę na rynku księgarskim, rzucając na sprzedaż 100 tysięcy egzemplarzy niechlujnego, niesumiennego wydania.

Kto winien? Winien Przesmycki, że prowokacyjnie zwlekał ćwierć wieku z wydaniem posiadanych rękopisów Norwida. Winien Pini, że niesumiennie i niechlujnie sporządził wydanie popularne dzieł poety. Obu ukarała opinja. A oprócz tego Pini odpowiada przed sądem. Za parę tygodni dowiemy się o wyroku.

A teraz druga para na ring: Wasilewski — Cywiński.

Obaj od lat paru zamieszczali artykuły o Norwidzie na łamach „Myśli Narodowej". Więc są z tej samej rodzinki politycznej. Cywiński pisze o Norwidzie już od roku 1907, Wasilewski dopiero teraz tym poetą się zaciekawił. Cywiński jest rutynowanym naukowcem, Wasilewski z bożej łaski krytykiem literackim i publicystą. Oczywiście i metoda i podejście do tematu u obu jest inne.

Podobno, gdy na jakimś konkursie międzynarodowym (tak głosi anegdota) Francuz i Niemiec mieli pisać o słoniu, to Francuz poszedł do menażerji poczęstował słonia pomarańczą, połaskotał go laską w trąbę i to mu wystarczyło, aby po powrocie napisać trafną, dowcipną i pełną przenikliwej intuicji książkę „o słoniu i jego miłostkach". Niemiec natomiast musiał lat kilka spędzić w menażerjach, archiwach, bibljotekach, odbył nawet podróż do Afryki i do Sjamu i w wyniku napisał o słoniu wyczerpujące wiadomości w dwunastu tomach. Wasilewski jest jak ten Francuz, Cywiński jak Niemiec, a słoń to oczywiście Norwid. Według Wasilewskiego ten słoń powstał z muchy, a Cywiński twierdzi, że Wasilewski to krótkowidz i dlatego ze słonia robi muchę.

Polemika z łamów rodzimego tych autorów tygodnika i z prywatnej korespondencji przeniosła się do wydawnictw książkowych. Wasilewski wydał zbiór swoich artykułów w książce p. t. „Norwid" (Warszawa 1935), a Cywiński od razu walnął go rozprawą polemiczną p. t. „O gwiazdzisty djament Norwida" (Wilno 1935).

Wasilewski atakuje Norwida na odcinkach, na których atakowano poetę już od lat blisko stu. Czynili to już Klaczko, Krasiński, Siemieński, Kraszewski, Sienkiewicz, Krechowiecki, Kucharski, Pini i inni. A więc Norwid pisze ciemno, utwory jego trzeba odczytywać jak szarady. Za rzeczywistość uznał poeta świat idej, świat wymarzony, doskonały, a światem ziemskim albo wcale się nie zajmuje, albo pisze jakim być powinien, nie zaś jakim jest. Na politykę patrzy ze stanowiska moralizatorskiego. Ludziom normalnym, zajętym swojem życiem i światem, w którym los im kazał się obracać, taki poeta na nic. Wasilewski to człowiek normalny, więc Norwid go poprostu irytuje. Zły jest na niego, bo stwierdza, że talent naprawdę miał, a z tego talentu nie chciał zrobić takiego użytku, jakiego pragnęli ludzie normalni. Rozgniewany o te zasadnicze rzeczy nastraja się Wasilewski wrogo względem poety i sypie jak z rękawa podejrzeniami, które dla niego samego stają się pewnikami.

A więc znajomiąc się z możnymi, chciał Norwid zrobić karjerę. Był zarozumiały, bo marzył o pani Kalergis, która go tak wysoko przerastała pozycją towarzyską. Nabierał Potockiego, wydzierżawiając mu swe obrazy, bo widocznie chciał w ten sposób zemścić się za rywa

O wielkiej przemianie naszego społeczeństwa

Gdyby nasze partje i stronnictwa opozycyjne zdolne były dostrzec przemiany, jakie zachodzą już nietylko w nastrojach, ale w całem nastawieniu psychicznem społeczeństwa, gdyby potrafiły uszy swe rozewrzeć dla głosów rzeczywistego życia, może nie byłaby dla nich niespodzianką ani dzisiejsza ordynacja wyborcza, ani fakt, że przy najdalej idącej współpracy społeczeństwa wchodzi ona w życie.

Jest to najlepszym dowodem, że nowa ordynacja wyborcza nie jest bynajmniej ustawą martwą, z czyichkolwiek sztucznych kombinacyj taktycznych zrodzoną, ale jest ona podsuwaniem tej pracy, która w społeczeństwie oddawna się odbywa i która doprowadziła do głębokich przesunięć w sferze zainteresowań społecznych. Już w maju 1932 r. odbył się w Warszawie, z inicjatywy obozu prorządowego, I-szy Zjazd działaczów społecznych i gospodarczych ze wszystkich stron kraju, reprezentujących różne dziedziny pracy społecznej i gospodarczej w zakresie samorządu terytorjalnego i gospodarczego, spółdzielczości, rolnictwa, przemysłu, rzemiosła.

Zadaniem Zjazdu nie było sformułowanie postulatów, skierowanych do rządu, do czego przyzwyczaiły nas stronnictwa i partje polityczne, szczególnie te, które najgłośniej krzyczą, przeciwko wszelkiej interwencji rządowej, w zakresie spraw społecznych i gospodarczych.

Zjazd nie poszedł po tej linji najmniejszego oporu.

Wytknął on sobie zadanie trudniejsze — przezwyciężenie tych postulatowych narowów, zwrócenie natomiast uwagi i wysiłków społeczeństwa ku tym zadaniom, które może ono spełnić samo, temi środkami, jakie są mu realnie dostępne i w tym zakresie, jaki jest w danym rejonie konkretnie możliwy, zharmonizowanie w tym celu wszystkich czynników życia społeczno-gospodarczego, które biorą w nim bezpośrednio udział. Zjazd wydał dość obszerną publikację, w której podsumował rezultat swych prac. Ale zarówno poważny przebieg Zjazdu, udział znanych działaczów społeczno-gospodarczych, jak i materjał zawarty w pozjazdowej publikacji, spotkały się jedynie z ironiczną drwiną na szpaltach prasy stronnictw opozycyjnych.

Cóż to za zjazd gospodarczy, który nie sformułował żadnego „zbawczego" w walce z kryzysem programu? Dlaczego jego uczestnicy nie grzmieli oburzeniem przeciwko rządowi, dlaczego nie wołali doń „dawaj!", gdy potrzeby gospodarcze kraju są tak liczne i palące.

Zdemoralizowani politykierzy partyjni nie mogli zrozumieć celu i znaczenia zjazdu gospodarczego, który tak dalece odbiegał w przebiegu swym i treści od znanych im szablonów. Zbyli go przeto lekceważącem wzruszeniem ramion i ironicznemi uwagami, jako jeden jeszcze „bluff sanacji". Ale życie poszło innym trybem, aniżeli spodziewali się partyjni mędrkowie.

I-szy Zjazd działaczów społeczno-gospodarczych, jaki odbył się w Warszawie w maju 1932 roku, nie był bynajmniej epizodem oderwanym.

W ciągu półtrzecia blisko roku odbyło się 16 takich zjazdów wojewódzkich, ponad 200 zjazdów powiatowych i — tysiące zjazdów gospodarczych gminnych.

Działo się to wszystko jawnie, publicznie, bynajmniej nie w mroku konspiracyjnych tajemnic. Opozycja mogła to wszystko widzieć, policzyć setki i tysiące uczestników zjazdów gospodarczych, wysłuchać ich obrad, rezolucyj, wziąć nawet udział w zjazdach i ich pracy, jak się zresztą wielokrotnie w różnych rejonach zdarzało.

Poszczególni działacze do niedawna opozycyjni nietylko dawali się porywać i unosić nowemu nurtowi życia, ale sami brali czynny udział w jego wytwarzaniu i wzmocnieniu. Jeśli byli to ludzie żywi, ludzie pracy realnej, spostrzegali łatwo, jak doniosłą rolę odgrywały te zjazdy, jaką są one zdrową „zaprawą" w sposobieniu sił społecznych, zdolnych do realnej walki na miejscu z kryzysowemi trudnościami.

Ale „góra" partyj opozycyjnych, zapatrzona w swe „ideały" walki o władzę w Państwie, głucha była i ślepa na te objawy tworzących się nowych form życia, nie umiała czy nie chciała spostrzec że nurt nastrojów i dążeń społecznych odwraca się od tego koryta, w którem usiłowała go zatrzymać fałszywa „inżynierja" partyj i stronnictw opozycyjnych.

Społeczeństwu dawno już sprzykrzyło się młócenie pustej słomy pseudo-programowych frazesów. Poszukuje ono wskazań dla swej konkretnej, realnej działalności w dostępnym sobie zakresie, dla rozwoju swych sił twórczych i skierowania ich ku realnym celom.

Nowa ordynacja wyborcza, usuwając monopol partyj politycznych w formowaniu przedstawicielstwa parlamentarnego, nadała jedynie formę prawno-publiczną temu, co dawno już dojrzało w świadomości społeczeństwa. Oddając głos decydujący w tworzeniu nowego przedstawicielstwa parlamentarnego czynnikom społecznym i gospodarczym, nowa ordynacja wyborcza z jednej strony wciela ducha nowej Konstytucji Rzeczypospolitej, z drugiej zaś ujmuje w ramy ogólno-państwowe te dążenia i prądy społeczne, których wyrazem były zjazdy gospodarcze, od warszawskiego, w maju 1932 r. począwszy poprzez zjazdy wojewódzkie i powiatowe, kończąc na tysiącach zjazdów gminnych, które w całym kraju się odbyły.

Opozycja przespała i prześlepiła cały ten ruch, jaki dotarł do najgłębszych mas ludowych. Nie umiała, nie usiłowała nawet nic żywotnego mu przeciwstawić, ani w biegu mu nadążyć.

Nasze partje i stronnictwa opozycyjne składają się widocznie z ludzi, o których mówi Pismo św.: „Mają uszy ku słuchaniu, a nie słyszą, mają oczy ku patrzeniu, a nie widzą".

Asper.

Gen. Żeligowski — prezesem honorowym komitetu obchodu 15-lecia bitwy pod Warszawą

Stołeczne i wojewódzkie oddziały związków: Legjonistów, POW., Federacji Rezerwistów, Strzelca, Pracy Obywatelskiej Kobiet, Harcerstwa Polskiego, Straży Pożarnych, Młodej Wsi i Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów wyłoniły komitet uczczenia 15-lecia zwycięskiej bitwy pod Warszawą. Prezesem honorowym komitetu został gen. broni Lucjan Żeligowski, który jako ówczesny dowódca wojsk walczących na przedpolu Warszawy, przyczynił się do świetnego zwycięstwa, odniesionego w pamiętnych dniach sierpniowych przez Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Obchód 15-lecia bitwy pod Warszawą odbędzie się w Radzyminie w dniu 15-ym b. m.

PRZED WYBORAMI

Zwołanie zgromadzenia wyborczego w okr. 47

Wczoraj komisarz wyborczy okręgu Nr. 47 (powiaty wileńsko-trocki i święciański) mec. Łuczyński wysłał do delegatów zgromadzenia okręgowego zawiadomienie o tem, że zgromadzenie okręgowe celem ustalenia listy kandydatów na posłów w okręgu wyborczym Nr. 47 odbędzie się dnia **14 sierpnia o godz. 10 rano w lokalu Rady Powiatowej w Wilnie (ul. Wileńska 12).**

Odezwa Rady Zw. Oficerów Rezerwy

Rada związkowa Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej wydała do ogółu oficerów rezerwy odezwę następującej treści:

„Oficerowie Rezerwy!

Nowe idee obowiązujących obecnie ordynacyj wyborczych, wiążące ciała ustawodawcze bezpośrednio ze społeczeństwem przez wyeliminowanie partyj politycznych jedynych dotychczas rozdawców mandatów poselskich i senatorskich — zmieniły prawo obywatela do brania udziału w wyborach na obowiązek.

Zespolenie ideowe oficerów rezerwy na gruncie przynależności do Państwa — to naczelny cel statutu Związku Oficerów Rezerwy.

Wybory do ciał ustawodawczych przestały być aktem partyjno-politycznym, a stały się wyrazem pozytywnego ustosunkowania się obywatela do Państwa.

Rola oficera rezerwy w życiu publicznem została szczególnie podkreślona przez nadanie mu w ordynacji wyborczej do Senatu uprawnień, równych z uprawnieniami obywateli najbardziej zasłużonych, cieszących się zaufaniem współobywateli i przodujących w życiu intelektualnem.

Z tych założeń wychodząc, rada związkowa Związku Oficerów Rezerwy wzywa oficerów rezerwy do wykazania dyscypliny w życiu publicznem przez wykonanie obywatelskiego obowiązku wyborczego.

Rozpoczęło się sprawdzanie LIST WYBORCZYCH

Wczoraj we wszystkich komisjach obwodowych wyłożone zostały do sprawdzenia listy wyborców. Listy te wystawione będą w ciągu 7 dni. W tym okresie obowiązkiem każdego obywatela jest sprawdzenie, czy figuruje w listach. Reklamować można nietylko we własnej sprawie, lecz również w wypadku pominięcia w spisie znajomego, sąsiada lub krewnego.

W ciągu dnia wczorajszego w niektórych komisjach obwodowych panowało duże ożywienie. Złożono kilka reklamacyj.

Złóż datek na pomnik Marszałka Piłsudskiego

Konto czekowe PKO. Nr. 146.111

Delegaci do Zgromadzeń Okr. wybrani z t. zw. 500-ki

OKRĘG Nr. 45

1) **Dorożyńska** Kazimiera,
2) **Świattowicz** Władysław,
3) **Chrystowski** Stanisław,
4) **Płasznik** Konstanty,
5) **Jasienowiczowa** Marja,
6) **Zawartko** Zygmunt,
7) **Kuzian** Stanisław,
8) **Christa** Zygmunt,
9) **Kulesza** Józef,
10) **Wojciechowski** Franciszek — inż.,
11) **Kamiński** Władysław — prawnik,
12) **Kamińska** Sabina,
13) **Rutkowski** Jan — inż.,
14) **Afanasjew** Borys.

OKRĘG Nr. 46

1) **Jankowski** Stefan — inż.,
2) **Anusewicz** Paweł — inż.,
3) **Rakowski** Eugenjusz,
4) **Taraszkiewicz** Leonard,
5) **Piacewicz** Jan,
6) **Bukraba** Wiktor,
7) **Hoppen** Marja — inż.,
8) **Mackiewicz** Stanisław — red.,
9) **Kamiński** Władysław,
10) **Kutyłowski** Teofil,
11) **Krukowski** Leon,
12) **Taraszkiewicz** Zygmunt,
13) **Glatman** Juljusz — inż.,
14) **Barankiewicz** Aleksy,
15) **Łapczyński** Józef,
16) **Pieślak** Władysław,
17) **Przegaliński** Karol.

---

lizację w stosunku do pani Kalergis i t. d. i t. d. Czyta się książkę Wasilewskiego z wielkiem zainteresowaniem, może o wiele bardziej zaciekawić Norwidem, niż niejedna sucha rozprawa, napisana przez wielbiciela, ale czytając i chcąc poznać trzeba odrzucić wszystko, co Wasilewskiemu dyktuje tendencyjność i trzeba sprostować błędy merytoryczne, bo Wasilewski gardzi systematycznością i ścisłością naukową. Do tego celu, t. j. do sprostowania błędów Wasilewskiego najbardziej nadaje się rozprawa Cywińskiego. Wszysko, co Cywiński pisze w sprawach biograficznych, jest słuszne. Wasilewski w tych rzeczach rzeczywiście dużo nabujał i dużo poprzekręcał.

Ale i Cywiński jest tendencyjny. On też pragnąłby urobić Norwida na obraz i podobieństwo swoje. Obstaje, że Norwid nigdy nie dotknął, a więc i nic nie zaczerpnął z idealizmu niemieckiego, że czytywał tylko filozofję katolicką, że poprzestawał tylko z ortodoksyjnymi katolikami, którzy stronili od idealizmu niemieckiego jak od zarazy. Cywiński ma po części rację: Norwid znał filozofję katolicką, nie obcy mu byli i de Maistre i Ziemięcka, ale też obok tego znał i filozofję niemiecką. Sam o tem w listach do Trembickiej wspomina. Wiele jego poglądów, szczególniej z filozofji sztuki tchnie wyraźnie heglizmem, coprawda zmodyfikowanym w duchu katolickim. A jeżeli wśród znajomych i przyjaciół liczył wielu ortodoksyjnych katolików, stroniących od Hegla, to też przyjaźnił się również od wczesnej młodości z heglistą radykałem Dembowskim i uczniem Hegla Augustem Cieszkowskim, potem był pod wybitnym wpływem pism Br. Trentowskiego. Echa wpływu drugiego radykała Kamieńskiego widzimy w parę lat nawet po wyjeździe z Warszawy w Pieśni Społecznej. Dużoby o tem można było mówić. Pisze o tem i Wasilewski, piszę obszerniej i ja w swojej książce (wydanej przed paru miesiącami) i w innej bardziej suchej i pedantycznejszej recenzji.

Jednem słowem każdy krytyk chciałby urobić Norwida na obraz i podobieństwo swoje, a gdy to się nie udaje, dąsa się i ironizuje, albo wręcz wymyśla Norwidowi. To jednak nic nie szkodzi, to nawet czyni lekturę o Norwidzie ciekawszą, a w ogniu polemik i walk rodzą się trafne sądy, sumienne dociekania, które kiedyś pozbiera przyszły bezstronny monografista.

Możnaby tu zakończyć radą, jakiej udziela pisarzom Puszkin w „Rusłanie i Ludmile": „Wy, rycerze gór parnaskich, starajcie się nie śmieszyć ciżby nieznośnym zgiełkiem waszych kłótni! Wymyślajcie sobie nawzajem, ale ostrożnie!"

Władysław Arcimowicz.

——ooo——

O walkę ze zdziczeniem wsi i ulicy

Załatwianie porachunków osobistych za pomocą kłonicy i wideł, zwyczajowe dla stosunków wsi wileńskiej, zaczyna przybierać ostatnio rozmiary groźne, urastające do znaczenia zjawiska powszechnego, powiększającego stale swoją liczebność. Krótkie doniesienia gazet o śmiertelnych bójkach na wsi nie obrazują dokładnie rzeczywistego stanu rzeczy. Do prasy dochodzi wiadomość tylko o takiem zajściu, które dało jako rezultat, jeden lub więcej trupów. Masakry lżejszego rodzaju, jak połamanie paru żeber, wybicie oka, rozbicie czaszki, lub przebicie płuc, należą do wypadków codziennych, normalnych, które są do tego stopnia mało ważne, iż nad niemi przechodzi się do porządku dziennego bez poświęcenia im zbyt wielkiej uwagi.

Nielepiej przedstawia się stan rzeczy w mieście, z tą chyba różnicą, że powody awantur w mieście są może nieco odmienne. Na peryferjach Wilna, na przedmieściach niezbyt nawet oddalonych od centrum, po zapadnięciu nocy, grasują różnego autoramentu szumowiny. Zaczepianie i turbowanie spokojnych przechodniów jest rzeczą traktowaną sportowo, dla zabawy, dla rozrywki, dla szybszego pozbycia się oparów wódki.

Normalna reakcja w tych wypadkach aparatu sądowego okazuje się niewystarczającą, nie spełnia swego zadania ani prewencyjnie — zapobiegawczego, ani też jako środek represji prawnej.

Składa się na to wiele przyczyn. Jedną z główniejszych jest niesłychanie niska stopa życiowa wsi, zupełny prymitywizm form bytowania, znajdujący się poza kręgiem jakichkolwiek porównań. Abnegacja kulturalna wsi kresowej jest najważniejszem źródłem tępoty i niewrażliwości na reakcje prawa. Zadziwiająco godne uwagi jest to, jak mało znaczenia przypisujemy codzien. i naocznie stwierdzonym faktom, iż wieś nasza żyje dotąd formami sprzed wielu stuleci, że materjalne warunki bytu wsi i sposób jej wegetacji, są dosłownie takie same, jak w epoce Jagiellonów.

Wieśniak dzisiejszy, podobnie jak jego protoplasta z odległej epoki piastowej, żyje w drewnianej chacie, bez podłogi pospołu z trzodą i kurami, żywi się wyłącznie produktami swej roli, przetworzonemi w sposób prymitywny — domowy, prawie zupełnie nie zna cukru i białego chleba, jest zadziwiająco chciwy na mięso i prawie nigdy nie ma pieniędzy. Przy tem wszystkiem wyzbywać się musi wartościowych produków swego gospodarstwa (masło, jaja, drób, trzoda), gdyż jest to jedyna możliwość uzyskania paru groszy w gotówce. W tym celu odmawia sobie spożycia tych produktów i wskutek tego odżywia się źle — nie dojada.

Niema żadnej przesady w stwierdzeniu tego, że stopa życiowa rolnika znajduje się dzisiaj poniżej jakiegokolwiek wymagalnego minimum.

Nie chcę być wcale posądzony o trywjalizowanie zagadnienia, myślę, iż nie jest pozbawiony słuszności mój wniosek, że brak hamulców psychicznych i poczucia odpowiedzialności na wsi kresowej ma swoje źródło głównie w materjalnych podstawach egzystencji — prościej mówiąc — w żołądku.

Mając stałą styczność ze wsią, byłem kiedyś w zagrodzie wiejskiej niedaleko Wilna, do której po dłuższym pobycie w więzieniu powrócił syn gospodarza, skazany za ciężkie okaleczenie sąsiada. Młody ten człowiek, należący do pokolenia powojennego, piśmienny i zupełnie dobrze rozwinięty umysłowo, prowadził w mej obecności rozmowę, która mi nasunęła wiele ciekawych spostrzeżeń. To że był w więzieniu uważał za pewnego rodzaju doświadczenie życiowe, które dawało mu tytuł do niejakiej wyższości wśród otoczenia.

— „Wy tutaj na wsi — mówił, pokazując ręką na leżący na stole chleb — zupełnie nie umiecie piec chleba. Co to jest za chleb? Czy to jest chleb? To jest glina, to jest kit do zalepiania okien. U nas w więzieniu, żeby dali taki chleb, toby cała sala podała raport do prokuratora“.

Jakie może być penitencjarne oddziaływanie kary na wieśniaka skoro w więzieniu jest mu znacznie lepiej, niż w domu?

Jest rzeczą wyraźną, że w całem tem zagadnieniu tkwi gdzieś jakieś zło, wobec którego stajemy zupełnie bezradni. Zło to upatruję w biedzie, w niedoli wieśniaka, w tem, że w więzieniu, dokąd przybywa jako skazaniec, znajduje warunki bardziej ludzkie, niż we własnej chacie, w tem, że kara jego jest lepsza od tego, co posiada w swem życiu wolnem.

Jest to zagadnienie tragiczne, obejmujące w dzisiejszych warunkach nietylko życie wsi, ale także wiele elementów w mieście.

Oczywiście w tym stanie rzeczy ustawowa reakcja państwa na czyny jednostki traci swą wartość i nie przynosi żadnego pożytku społecznego. A przecież nie można przejść nad tem do porządku dziennego, że wyradzające się na tem tle zdziczenie wsi osiąga nienotowane rozmiary, że trzeba stworzyć jakąś racjonalną tamę dla zbrodni.

Rzecz ta całą siłą swojej ponurej wymowy domaga się należytej oceny, należytego wszechstronnego rozważenia i wysnucia wniosków.

Temi powodowany względami pozwoliłem sobie przytoczyć powyższe uwagi w nadziei, że dotrą one tą drogą do właściwych źródeł i spowodują podjęcie tego zagadnienia.

Fr. Legiecki.

Nowości wydawnicze

Ukazała się w druku opracowana przez rzecznika patentowego Myszczyńskiego Ignacego broszura pt. *„Krótkie Wiadomości o zabezpieczeniu praw własności na wynalazki, wzory i znaki towarowe w kraju i zagranicą“*, która w sposób treściwy i przystępny podaje informacje zawarte w tytule, jak również przepisy dla utrzymania w mocy, unieważnienia i obrony patentów, wzorów i znaków. W broszurze znajduja się również dane o działalności Urzędu Patentowego i poszczególnych jego działów, jak również wykaz wydawnictw i publikacyj polskich traktujących o zabezpieczeniu własności przemysłowej; broszura przeznaczona jest dla wynalazców, przemysłowców i kupców — cena jej wynosi zł. 1 gr. 50.

— PRZEWODNIK PO POLSCE — ZWIĄZKU POLSKICH TOWARZYSTW TURYSTYCZNYCH — TOM I — POLSKA PÓŁNOCNO-WSCHODNIA. Opuścił prasę i ukazał się w handlu księgarskim tom I „Przewodnika po Polsce“, wydany nakładem Związku Polskich Towarzystw Turystycznych. Wydawnictwo zakrojone jest na 4 tomy. Tom I obejmuje część północno-wschodnią Polski, a mianowicie Wileńszczyznę, Nowogródczyznę, Grodzieńszczyznę, Suwalszczyznę, Kuripowszczyznę, Puszczę Białowieską i Świsłocką, Podlasie i Polesie. Książka ładnie oprawna w miękkie płótno posiada format bardzo wygodny. Drukowana na miękkim, cienkim a mocnym papierze, w małej objętości daje dużo treści o wysokiej wartości informacyjnej.

Opis terenów prowadzony jest według szlaków komunikacyjnych (kolejowych, kołowych i wodnych). Umieszczona na wstępie mapka — skorowidz uzupełnia normalny spis rzeczy, dając graficzny obraz linij komunikacyjnych opisanego terenu, oraz wykaz mapek i planów miast, zawartych w „Przewodniku“. Mapy te i plany w liczbie 20 podnoszą niesłychanie wartość i użyteczność praktyczną „Przewodnika“, stawiając go na poziomie europejskich wydawnictw tego rodzaju, zwłaszcza że wykonane zostały przez pierwszorzędne siły techniczne z Wojskowego Instytutu Geograficznego, oraz, że materjał do planów miast oparty jest na najnowszych studjach i pomiarach kartograficznych.

Zważywszy, że świat turystyczny polski oddawna odczuwał brak nowocześnie ujętego, wyczerpującego przewodnika, obejmującego cały obszar państwa polskiego, że konieczność istnienia takiego przewodnika w państwie liczącem zgórą 30 miljonów ludności, stało się nieodzownym postulatem naszej ambicji narodowej, inicjatywę Związku Polskich Towarzystw Turystycznych należy powitać z całem uznaniem. Dobrze się również stało, że tom I objął właśnie tereny Polski północno-wschodniej, a więc połać kraju, pozbawioną niemal zupełnie jakiejkolwiek literatury turystycznej. Fakt ten, jak i wysoka wartość książki zapewni przewodnikowi niewątpliwie powodzenie.

WŚRÓD PISM

— Nr. 28 „BLUSZCZU“ rozpoczyna piękny wiersz M. Czerkawskiej p. t. „Tobie... Wam“. Następnie mamy obszerny reportaż ze Zlotu Harcerskiego w Spale pióra Stefanji Podhorskiej Okołów p. t. „Czuj, czuj, czuwaj!“ Dalszy ciąg powieści Zofji Reutt-Witkowskiej p. t. „Babskie plotki“, ciekawy reportaż Magdaleny Lipkowskiej z chińskiej dzielnicy i teatru w San Francisco p. t. „China Town“, korespondencja Marji Kasterskiej „Wrażenia z Portugalji“ recenzja z teatrów, „świadectwa pracy dla służby domowej“ z działu „Prawo na codzień“, oraz bogato ilustrowane aktualja kobiece wypełniają dział literacko-społeczny numeru.

W dziale „Ogrodnictwo i hodowla“ mamy prace: „Piwonje drzewiaste“ i „Walka z dziuplami w drzewach“ Marji Dąbrowa.

W dziale „Dom i gospodarstwo“ i „Z oddali“ przez Wandę Dobrzańską i „Przepisy kulinarne“ przez Mellę.

W dodatku „Mody“: „O pelerynkach i wogóle“ przez M. D.

— „HANDEL ZAGRANICZNY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ I W. M. GDAŃSKA“ — (miesięcznik). 23. lipca 1935 r. wyszedł z druku nakładem Głównego Urzędu Statystycznego zeszyt 6 miesięcznika „Handel Zagraniczny Rzeczypospolitej Polskiej i W. m. Gdańska“, zawierający szczegółowe dane o obrotach towarowych Polski z zagranicą w miesiącu czerwcu 1935 r., ze specjalnem uwzględnieniem obrotów handlowych przez Gdańsk i Gdynię.

Dla ułatwienia orjentacji w całokształcie obrotów, wydawnictwo podaje prócz danych za ostatni miesiąc sprawozdawczy, odpowiednie obliczenia za okres od początku roku do końca okresu sprawozdawczego z ostatnich dwóch lat.

— „ECHO OBCOJĘZYCZNE“. Ukazały się zeszyty sierpniowe Nr. 8—FP i Nr. 8—NP — „Echa Obcojęzycznego“ (Franc.—Pol. i Niem.—Pol.), czasopisma, przeznaczonego dla znających początki, wzgl. zaawansowanych w jęz. franc. lub niem.

Każdy numer „Echa Obcojęz.“ zawiera krótkie opowiadania, anegdoty, artykuliki, wiersze, wzory listów handl. i t. d. — w jęz. franc., lub niem. wraz z przekładem polskim, co czyni zbytecznem mozolne wyszukiwanie słówek i ich znaczeń w słownikach. Czasopismo to można polecić każdemu, kto pragnie uczyć się lub uzupełnić znajomość języków obcych.

Administr. „Echa Obcojęz.“ (Warszawa 1) wysyła na żądanie bezpłatne numery okazowe.

— WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE. 25. 7. wyszedł z druku zeszyt 21 Wiadomości Statystycznych Głównego Urzędu Statystycznego, wydawnictwa ukazującego się w językach polskim i francuskim 5, 15 i 25 każdego miesiąca.

Zeszyt ten zawiera ostatnie wiadomości liczbowe dotyczące: ogólnej sytuacji gospodarczej Polski, państw zagranicznych, produkcji rolniczej i przemysłowej, handlu, komunikacji, cen, pracy, zrzeszeń gospodarczych, pieniądza i kredytu, skarbowości, samorządu, demografji.

Ponadto do zeszytu został załączony dodatek, zawierający w skróconej formie ostateczne wyniki opracowania spisu ludności z dnia 9. 12. 1931 r. dla m. st. Warszawy — Komisarjaty P. P. 16; 17; 18; 19; 20; 21; 22; 23; 24; 25.

7 tablic specjalnych, umieszczonych w zeszycie 21 wymienić należy: Tramwaje w Polsce, Pasażerska międzymiastowa komunikacja autobusowa w Polsce, prywatne i komunalne koleje dojazdowe w Polsce, ludowe szkoły rolnicze.

Pierwsza w Europie odkopana osada baglenna z przed 2500 lat





Na półwyspie jeziora biskupińskiego w pow. żnińskim w woj. poznańskiem rozkopuje się obecnie osadę przedhistoryczną z wczesnej epoki żelaznej (ok. 700—500 lat przed Nar. Chr.). Odkopano już 15 chat i 7 ulic. Ulice i chaty budowano z drzewa, ponieważ osadę założono na powierzchni bagniska, które posiada właściwości konserwujące drzewo, zachowały się doskonale dolne części chat, jak i ulice. Wśród drewnianej podłogi znajduje się w każdej chacie palenisko w rodzaju bruku kamiennego. Rzadziej spotyka się chaty z przedsionkami. Osady tej, założonej na dawnej wyspie bronił drewniany „mur“ obronny, przed nieprzyjacielem. Badania te, mające doniosłe znaczenie nietylko dla prehistorji ale i paleobotaniki, paleontologji i etnografji potrwają w r. b. do października. Prace wykopaliskowe prowadzi specjalna ekspedycja naukowa Uniwersytetu Poznańskiego. Zdj. 1: Dolna część jednej z największych chat (6,5×9,4 m.). Zdj. 2: Ulica nadbrzeżna biegnąca prawdopodobnie wzdłuż całego półwyspu.

KURJER SPORTOWY

Sukcesy wilnian w Bydgoszczy

Tegoroczne XVI Regaty Związkowe o mistrzowstwo Polski były, ze względu na rekordową ilość 92 zgłoszonych osad z całej Polski — wspaniałą rewję wioślarstwa polskiego. Dla nas zaś, Wilnian, były tem ciekawsze. że osady wileńskich klubów startowały aż w 6 biegach (zgłoszono 7, z jednego się wycofano), co na stosunki wileńskie jest też rekordem. Ekspedycja nasza, licząca 20 osób łącznie z „kibicami" wyjechała nocnym pociągiem we środę 31 lipca. Ponieważ mieliśmy zarezerwowane 3 przedziały, więc zawodniczki i zawodnicy ułożyli się do snu, a reszta zabrała się do „pracy" t. j. do bridża.

Po paru godzinach oczekiwania ruszamy dalej. Znowu bridż! Do Bydgoszczy przyjechaliśmy około 6 p. poł. kompletnie znużeni (16 robrów — to nie żart!), a przecie trzeba jeszcze udać się do tutejszych klubów. wsiąść na użyczone przez te kluby łodzie i jechać 12 km. Brdą na tor regatowy w Łęgnowie. A tu nagle nieszczęście: jedna z moich wioślarek komunikuje, że na palcu zaczyna się tworzyć wrzód. Dostajemy w aptece jakiś środek na szybkie narwanie i o zmroku jesteśmy w Łęgnowie. Na następny dzień stan „chorej" o tyle pogorszył się, że zaszła konieczność udania się do szpitala w Bydgoszczy dla dokonania małej operacji, przyczem doktór zaznaczył, że możemy „ z honorem wycofać się", gdyż z palcem nie jest dobrze. Wogóle nie wiodło się nam w Łęgnowie. Kepel wjechał na pal i połamał odsadnie, Śmigły złamał dulkę, a my nie mogliśmy dostać łodzi takiej, jaka odpowiadałaby naszym wioślarzom.

Wreszcie nadszedł pierwszy dzień regat.

Zaczęło się od przedbiegów. Bierzemy udział w jednym i wchodzimy do finału — (osada Śmigłego w kat. ósemek II klasy). Tego dnia w finałach startujemy w 3 biegach, w biegu czwórek półw. pań osada Wil. T. W. wygrywa różnicą trzech długości z Warszawskim K. W. i P. P. W. Bydgoszcz. W czwórkach II klasy Śmigły zajmuje 2-gie miejsce za bydgoskim Frithjofem, a przed czterema innemi osadami, co stanowi znaczny sukces, w ósemce II klasy natomiast 4 miejsce Śmigłego na 7 startujących osad nas nie zadawalnia — oczekiwaliśmy lepszego wyniku.

Drugi dzień regat przyniósł Wilnu dalsze sukcesy. Pani Plewakowa, zgodnie z oczekiwaniem, obroniła swój tytuł mistrzyni Polski dosyć łatwo. Do biegu tego. jakkolwiek zgłoszona i obecna regatach. nie zjawiła się na start p. Grabicka z W. K. W., druga natomiast przeciwniczka z Krakowa, startująca poraz pierwszy, wykazała wielką ambicję i dobry styl. W przyszłości może poważnie zagrozić naszej mistrzyni.

Kepel z A. Z. S. wileńskiego. sprawił nam miłą niespodziankę. Przegrana 4 długości do Vereja i to do Vereja w świetnej formie, to nie jest dużo, a pozatem dotychczasowy wicemistrz Tilgner z W. T. W. widząc beznadziejną walkę nawet o II miejsce, wycofał się z biegu w połowie toru, będąc już w tem miejscu o 5 długości za Kepelem. Dodajmy do tego, że Kepel pierwszy raz startuje w Łęgnowie i to był jego pierwszy w tym roku, czyli poprostu „Jurek" nie znał swoich możliwości.

Skarżył się po biegu. że wcale się nie wypompował. Największym jednak triumfem. bo wcale niespodziewanym, było zwycięstwo Śmigłego w czwórkach młodszych. Bieg ten, najpiękniejszy zresztą w tym dniu. dostarczył nam dużo emocyj. Na metę wpadły osady Śmigłego i Tritjofu zupełnie razem. o zwycięstwie Śmigłego zadecydowało ostatnie pociągnięcie. Trybuny aż się trzęsły od krzyku: „Wilno—Śmigły!" Reszta osad daleko z tyłu. Trener osady Śmigłego — Wierszyłło, wycofał w tym dniu ósemkę młodszych, co, jak widzimy, tylko dodatnio wpłynęło na wynik czwórki.

A więc w sumie Wilno wygrało trzy biegi, zajęło jedno II miejsce punktowane, oraz jedno wice-mistrzostwo Polski w jedynkach. Jest to bardzo duży sukces i dowodzi, że Wilno może zająć poważne miejsce w wioślarstwie polskiem.

Z innych biegów na uwagę zasługuje wynik w dwójce podwójnej (Verey — Ustupski). Osada ta. w niesprzyjających warunkach pobiła rekord toru i startując ze świetną czwórką bez sternika W. T. W., a więc łodzią o wiele szybszą, przyszła na metę zaledwie o 0,2 sekundy za tą ostatnią. Wynik ten zawdzięcza się rewelacyjnej formie Vereya, który po biegu stał się bohaterem dnia.

Reasumując wszystko, cośmy widzieli, dochodzimy jednak do smutnych wniosków. Oto poza czwórką bez sternika WTW, dwójki podwójnej i jedynki AZS Kraków, osady senjorskie są bardzo słabe. Osady nowicjuszów i młodszych. jakkolwiek często rozporządzają świetnym materjałem (AZS Warszawa. AZS Poznań, BTW, Wisła. WKS Śmigły) technicznie. poza ósemką AZS Poznań i czwórką Frithjofu, są bardzo słabe lub wręcz beznadziejne. A przecie za rok mamy już Olimpjadę.

I jeszcze jedno. Oto z Bydgoszczy do Łęgnowa jest 12 klm. wodą i tyleż szosą. Przejazd statkiem w obie strony kosztował 80 gr.. autobusem 1.20 gr. Nic więc dziwnego, że trybuna była przepełniona. a na „zielonej trybunie" zasiadło drugie 3 tysiące osób. Może właściciele autobusów zamiejskich w Wilnie zwróciliby na to uwagę.

Leon Polzikow.

Walasiewiczówna na mecie



Znakomita nasza lekkoatletka Stanisława Walasiewiczówna, która znajduje się obecnie w doskonałej formie na niedzielnych zawodach lekkoatletycznych ustanowiła nowy rekord świata w biegu na 200 m. uzyskując czas 23,6 sek. Wynik ten jest lepszy od jej własnego rekordu o 0,2 sek. — Na zdjęciu — Walasiewiczówna na mecie.

Wisła zremisowała z Ujpesti

KRAKÓW. (PAT). — We wtorek odbył się w Krakowie międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy czołową drużyną węgierską Ujpesti a Wisłą. Krakowska drużyna uzyskała duży sukces w postaci wyniku remisowego 1:1 (1:1).

——oOo——

SKŁAD WIOŚLARSKIEJ REPREZENTACJI POLSKI NA MISTRZOSTWA EUROPY.

Po skończeniu regat o mistrzostwo Polski w Bydgoszczy zostały ostatecznie ustalone osady, które udają się do Grünau pod Berlinem na wioślarskie mistrzostwa Europy (dn. 16—18 sierpnia b. r.). Polska reprezentacja wyjeżdża na kilka dni przed zawodami. aby dokładnie zapoznać się z torem regatowym. Skład reprezentacji jest następujący:

jedynki — Verey (AZS Kraków),

dwójki podwójne — Verey i Ustupski (AZS Kraków),

dwójki bez sternika — Bożuchowski i Kobyliński (WTW Warszawa),

dwójki ze sternikiem — Kuryłowicz, Leporowski i jako sternik Bacler (KW 04 Poznań),

czwórki bez sternika — Bożuchowski, Seweryn, Antonowicz i Kobyliński (WTW Warszawa).

W innych biegach Polacy udziału nie biorą.

Z ramienia zarządu Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich wyjeżdżają: Loth jako kierownik ekspedycji oraz Bojanczyk i Spormy, którzy równocześnie wezmą udział w międzynarodowym kongresie wioślarskim, jaki się odbędzie w Berlinie w dniach od 13 do 16 sierpnia.

——oOo——

UTWORZENIE STREFY PACYFIKU W ZAWODACH O PUHAR DAVISA.

Międzynarodowa Federacja Lawn-Tenisowa postanowiła utworzyć obok istniejących już stref europejskiej i amerykańskiej w walkach o puhar Davisa, trzecią strefę Pacyfiku. Zwycięzca tej strefy walczyć będzie ze zwycięzcą strefy amerykańskiej. Zwycięzca tych walk spotka się z mistrzem strefy europejskiej, a wyłoniona z tych rozgrywek drużyna stoczy walkę finałową z posiadaczem puharu.

Utworzenie nowej strefy zostało spowodowane koniecznością uniknięcia przez różne egzotyczne drużyny kosztownego przyjazdu z Japonji. Chin czy Południowej Afryki do Europy.

Obóz A. Z. M. w Jastarni

Mało kto z wilnian - akademików wie o istnieniu nadmorskiej kolonji Akademickiego Związku Morskiego w Jastarni. Jako jeden z tych, którzy w lecie tego roku mogli przebyć tam kilka tygodni, pragnąłbym podzielić się z czytelnikami wrażeniami.

W gwarnej, pięknej Jastarni lokuje się od szeregu lat, tuż nad zatoką morską. Obóz Akademickiego Związku Morskiego, którego zadaniem jest szerzenie wśród młodzieży akademickiej płci obojga kultu i umiłowania polskiego morza, oraz szkolenie jej w sporcie żeglarskim na własnych jachtach, pod kierownictwem fachowych instruktorów.

Kurs taki, trwający cztery tygodnie, daje uczestnikom całkowitą możność poznania wszelkich arkanów sztuki żeglarskiej.

Zazwyczaj corocznie odbywają się dwa kolejne kursy — w lipcu i sierpniu, które gromadzą po stu kilkudziesięciu uczestników i uczestniczek z całej Polski, z przewagą Lwowa, Krakowa i Warszawy, z Wilna tego roku było zaledwie kilku, co jest ze względu na korzyści, jakie daje obóz, naprawdę wielką szkodą. Kierownictwo obozu spoczywa w rękach zasłużonego pionera idei Akad. Zw. Morskiego p. Grzywaczewskiego, radcy z Min. Przem. i Handlu, który cały swój wolny czas poświęca z zamiłowaniem pracy dla Związku. Dzielnym jego pomocnikiem jest kierownik organizacyjny Obozu p. Marjan Szutowicz.

Wspólna kuchnia, prowadzona wzorowo przez jedną z pań, słuchaczkę Szkoły Nauk Politycnych w Warszawie, smaczna, prosta, lecz obfita, zasłużyła sobie na uznanie i pochwałę uczestników, czego dowodem radosne okrzyki, z chwilą gongu wzywającego na posiłek. Rozkład zajęć uciążliwy nie jest, powiedziałbym raczej przyjemny. O godz. 6 rano pobudka do wstawania i rannej toalety, którą w sposób nieskomplikowany przeprowadza się **nad brzegiem zatoki** w spodenkach kąpielowych, z ręcznikiem na plecach, poczem w tymże stroju biegnie się do 15-minutowej gimnastyki, prowadzonej przez wytrawnego instruktora. Później następuje ogólna zbiórka do uroczystego podniesienia bandery. następnie zaś zasiada się do śniadania przy wspólnych stołach na świeżem powietrzu, ożywionego gwarem i śmiechem biesiadników.

Po obfitem śniadaniu rozlega się okrzyk oboźnego, którego funkcje sprawnie pełni niezmordowany, popularny p. Krystek, wzywający poszczególne drużyny do zajęć.

I tak kolejno drużyny mają: lekcje pływania. wiosłowania, wykłady teoretyczne. to znów wyjazdy jachtami na morze, gdzie praktycznie zaznajamiają się ze sztuką prowadzenia jachtów, których jest aż trzy, przyczem każdy z nich może pomieścić kilkunastu żeglarzy. Wytrawniejsi z nich, którzy kurs taki powtarzają drugi lub trzeci rok zrzędu. wypuszczają się na dalsze morskie wycieczki, trwające nawet po kilka dni, albo też na wyprawy nocne. Na bronz spaleni przez słońce i wiatr ci młodzi chłopcy sprawnie uwijają się na pokładzie jachtu, który z wielką już umiejętnością, pod wodzą odpowiedzialnego kapitana szybko prowadzą, robią wrażenie wytrawnych, starych żeglarzy. Ranne to pływanie po morzu trwa aż do obiadu. na obiad bowiem spóźnić się nie można, a zresztą nikt nie chce.

Po sutym posiłku obiednim, który w życiu obozowem, jest bodaj największem wydarzeniem dnia, następuje poobiedni wypoczynek, później znów zajęcia morskie i lądowe, jak np. zabiegi o P. O. S. i inne. Wieczorem uroczyste opuszczenie bandery na znak skończonych zajęć, odczytanie rozkazu, wyznaczającego zajęcia na dzień następny i potem rozdawanie poczty, przyjmowane radosnemi okrzykami zadowolenia.

Po kolacji. już o godz. 8,30 uczestnicy rozporządzają czasem dla siebie, a wykorzystują go wcale nieźle. Zaczyna się wielki ruch, niewiasty wkładają odświętne szaty, panowie spodnie, a czasem i krawaty i tak wystrojeni grupkami, a jeszcze częściej parkami chyżo wysuwają się na niebardzo oddalone molo, skąd już zdala słychać miłe dla ucha dźwięki dancingowej orkiestry.

Zazwyczaj. drogę na molo. która prowadzi po dużym piachu. odbywa się boso z pantoflami w ręku. dopiero tuż przed samym dancingiem zasiada się na piasku do ich wkładania. W zależności od humoru i usposobienia zabawy takie przeciągają się do późna w noc, potem romantyczny powrót przy świetle księżyca pięknie odbijającego się w morskiej toni do obozu.

I tak dzień po dniu. wśród słońca i wody, wśród zajęć i miłej zabawy spędza się beztrosko czas, nabierając zapasu sił do trudów, jakie czekają każdego po powrocie do domu.

Wielkiem urozmaiceniem są urządzane przez Komendę Obozu wycieczki zbiorowe do Gdyni i Gdańska za minimalną opłatą. Z radością zawsze są witane ogniska nad brzegiem morza. wokół którego zasiada cały obóz. Na program takiego ogniska składają się: krótka pogadanka ideowa. poczem część wesoła, jak monologi, śpiewy. gra na gitarze, pienia chóralne i inne. Humor i werwa panują tu niepodzielnie.

Koszta pobytu w Obozie, wynoszące 3 zł. od osoby, wcale wysokie nie są, jeżeli uwzględnić ceny nad morzem.

Piękna idea Akademickiego Związku Morskiego. dążąca do zapoznania jak najszerszych warstw naszej młodzieży akademickiej z czarem i potęgą polskiego morza, winna znaleźć wśród wychowanków U. S. B. jak najżywszy oddźwięk, wyrażający się w liczniejszych udziałach w tym obozie.

Morze przyciąga jak magnes, kto raz tam dłużej pobędzie, zwiąże się z niem całem sercem, wypatrując lada okazji. by móc znów się znaleźć na pięknych brzegach Bałtyku.

Przyjaciel A. Z. M.

Wilno. 6.VII 1935 r.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Spekulacja żywnościowa wyciąga łapy po dochód rolnika

Wysunięte w nowym programie polityki rolniczej hasło zwiększenia dochodu rolników przez zwyżkę cen artykułów hodowlanych jest całkowicie słuszne i celowe. Drobnemu rolnikowi, który jest głównym producentem tych artykułów, **należy umożliwić osiągnięcie ze sprzedaży świń, cieląt, mięsa, jaj czy serów większych korzyści.** Jeśli dochód z tych artykułów będzie dostatecznie duży dla opędzenia najniezbędniejszych płatności i potrzeb towarowych wsi, drobny rolnik nie będzie się głodził i wyprzedawał żyta. Jeśli zaś rolnik ograniczy podaż zboża i zacznie konsumować chleb —lepszą będzie cena zboża i odbudowane zostaną warunki lepszej przyszłości całego rolnictwa.

Program podniesienia cen artykułów produkcji hodowlanej jest — jak zaznaczyliśmy — całkowicie słuszny i celowy. Tem bardziej, jest on wskazany gdy weźmiemy jeszcze pod uwagę, że **spadek cen w tej dziedzinie był największy.** Wystarczy przytoczyć, że wskaźnik cen zwierząt rzeźnych, sprzedawanych bezpośrednio przez rolników, wynosił z początkiem lata rb. 30,9 w porównaniu ze wskaźnikiem zboża 39,7 oraz wskaźnikiem artykułów nabywanych przez rolników 66,9.

Jest jednak jeden zasadniczy warunek powodzenia tej akcji. Oto **zwyżka cen artykułów hodowli musi być tak przeprowadzona, aby zwiększyła dochód rolników ze sprzedaży tych artykułów, nie podrywając jednocześnie ich konsumcji wewnętrznej.**

Rolnik bowiem nie odniesie korzyści, jeśli zwyżka ceny mięsa pójdzie jednocześnie od żywca do produktu kupowanego detalicznie i konsumowanego przez mieszkańców miast.

Jeśli dopuścilibyśmy do takiej jednoczesnej zwyżki cen produktu hodowlanego we wszystkich stadjach jego przerobu, korzyść ogólnospołeczna całej tej akcji byłaby fikcją. Rolnik za sprzedaną świnię otrzymałby więcej złotówek, lecz jednocześnie sprzedałby tych świń mniej gdyż mniej mięsa i wędlin skonsumowałby mieszkaniec miasta. Życie w miastach poczęłoby drożeć, na drożyznę zaś ludność miejska musiałaby zareagować zmniejszeniem konsumcji.

Nie są to tylko teoretyczne rozważania, gdyż właśnie w tej chwili omawiany przez nas problem występować poczyna jako zagadnienie nader aktualne. **Ceny zwierząt rzeźnych w całym kraju poszły w ostatnich dniach w górę,** wzrastając w niektórych okolicach o 20 a nawet 30 proc. Jednocześnie w tym samym stosunku, a niekiedy i większym, **podskoczyły ceny detaliczne.**

Handlarze, zajmujący się skupem produktów na wsi, rzeźnik, wędliniarnia sklep detaliczny, natychmiast dobiły sobie do ceny odpowiednią zwyżkę. Kto zna mechanizm handlu i przetwórstwa produktów spożywczych, ten wie, że **zwyżka ta — w odpowiednim stosunku procentowym do zwyżki cen żywca — bynajmniej nie jest usprawiedliwiona.**

Już dotychczas między ceną produktu kupowanego na wsi przez handlarza czy wytwórnię spożywczą, a ceną, płaconą przez konsumenta, istniała ogromna rozpiętość. **Ta rozpiętość obecnie łatwo może się zwiększyć,** zwyżkowa bowiem tendencja na rynku zwierząt rzeźnych i nabiału sprzyja samowolnemu dobijaniu sobie do cen zupełnie nieusprawiedliwionych podwyżek przez najrozmaitsze ogniwa pośrednictwa handlowego. Zaczyna hulać spekulacja żywnościowa, która łatwo przekreślić może korzyści gospodarcze zamierzonej poprawy sytuacji rolnika, przynosząc jednocześnie drożyznę środków żywnościowych w miastach.

Dlatego też przed polityką gospodarczą państwa powstaje zagadnienie **ukrócenia spekulacji żywnościowej.** Nie jest to tylko zagadnienie walki ze spekulacją środkami administracyjnemi i wykorzystania uprawnień, które w zakresie kontroli cen artykułów pierwszej potrzeby posiadają władze administracyjne.

Jednocześnie z akcją zwyżki cen artykułów sprzedawanych przez rolników staje przed polityką gospodarczą państwa cały skomplikowany problem **organizacji handlu artykułami spożywczemi,** a więc sprawa targowisk i skoncentrowanie podaży na targowiskach, sprawa rzeźni, chłodni i magazynów, sprawa taryf przewozowych, oraz sprawa najrozmaitszych opłat i świadczeń, ponoszonych przez handel spożywczy.

Zwrócenie bacznej uwagi na ten problem, wydanie — jeśli zajdzie potrzeba — odpowiednich przepisów, skoordynowanie polityki państwa z działalnością miast i spółdzielczości rolniczej wysuwają się jako paląca konieczność. W ten bowiem tylko sposób ulegnie zmniejszeniu ogromna rozpiętość cen artykułów hodowlanych wyrosła w drodze od rolnika do konsumenta.

Dopiero wówczas akcja podniesienia dochodu rolnictwa wyda zamierzone rezultaty gospodarcze.

J. R-ski.

Położenie gospodarcze świata i Polski

Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen w następujący sposób charakteryzuje bieżącą sytuację gospodarczą:

MIĘDZYNARODOWA SYTUACJA WALUTOWA.

Cechę charakterystyczną rozwoju wypadków w ostatnich miesiącach stanowią **zaburzenia w stosunkach walutowych,** jakie powstają na tle trudności odczuwanych przez kraje „bloku złotego". W miarę rozszerzania się kręgu państw o walucie zdewaluowanej (ostatnio zwiększonego przez wejście na tę drogę Belgji) w krajach z utrzymaną bez zmiany walutą, przeważnie niezbyt posuniętych w procesach deflacyjnych, **stosunki konkurencyjne narzucają w sposób coraz bezwzględniejszy konieczność energicznych posunięć deflacyjnych lub porzucenia zasady stałości waluty.** Wobec trudności realizowania pierwszej z tych możliwości istnieje ciągle obawa wybrania drugiej drogi, przez co, co pewien czas **wybucha w poszczególnych krajach panika,** połączona z ucieczką kapitałów, tezauryzacją i t. p.

W ubiegłym kwartale r. b. wypadki takie zaszły w zastosowaniu do franka francuskiego, gdzie zresztą wybrano drogę silnych posunięć deflacyjnych. Że jednak liczyć się należy z powtarzaniem się podobnych wypadków, wskazuje świeża panika w Holandji.

W tych warunkach zrozumiałe jest utrzymywanie się w krajach „bloku złotego", a zwłaszcza we Francji, **działalności gospodarczej na bardzo niskim poziomie.** W krajach w ten lub w inny sposób „„nakręcających konjunkturę", produkcja również utrzymuje się ostatnio na mniej więcej niezmienionym poziomie, stosunkowo zresztą wysokim: tak jest w Anglji, w której w tym roku osiągnęło wyjątkowo wysoki poziom budownictwo, tak jest również w Niemczech; w St. Zjednoczonych załamanie się produkcji po gwałtownym jej wzroście w początkach roku nie było głębokie i już w czerwcu ustąpiło miejsca lekkiej tendencji zwyżkowej.

STABILIZACJA PRODUKCJI W POLSCE.

Stabilizację na osiągniętym poziomie wykazuje również produkcja w Polsce. Po przejściowem osłabieniu w poprzednim kwartale, stanowiącym tylko zaostrzone przejawy zastoju sezonowego, stale w ostatnich latach występujące, **produkcja przemysłowa wzrosła** z 62,2 do 66,5; poziom ten jednak przewyższa tylko o 2% poziom osiągnięty przed zimą w ostatnim kwartale 1934 r., a o 6% — przeciętny poziom 1934 r. Czynnikiem wzrostu jest nadal **rozwój działalności inwestycyjnej,** nabierającej obecnie charakteru bardziej wszechstronnego: drobne budownictwo mieszkaniowe utraciło więc poprzednie dominujące znaczenie, zaczęło się natomiast rozwijać budownictwo domów czynszowych; zwiększono także długo odkładane inwestycje przemysłowe, oraz inwestycje kolejowe; rozwój tych ostatnich łączy się zresztą z inną cechą charakterystyczną działalności inwestycyjnej w jej obecnem stadjum: dużym udziałem inwestycyj publicznych.

POZIOM SPOŻYCIA.

Natomiast jako punkt wyjścia dalszych procesów zwyżkowych **nie występuje dotychczas wzrost spożycia.** Wzrost zarobków, towarzyszących zwiększaniu się produkcji, nie mógł być widoczny dotąd, zwłaszcza wskutek spłacania długów, skierowany w większej mierze na powiększanie spozycia, także spożycie miejskie wzrósłszy nieco w 1934 r. utrzymuje się odtąd niemal na niezmienionym poziomie. Ostatnio **ustał stale trwający dotychczas spadek spożycia wsi, spożycie to jednak nie wykazuje znaczniejszej poprawy.** W ten sposób **przeważająca część przyrostu dochodów kierowała się, bezpośrednio lub pośrednio, do dziedziny kapitalizacji,** zwiększając głównie popyt na dobra inwestycyjne.

RUCH CEN I PŁAC.

Powiększająca się zwolna produkcja i ustający wzrost bezrobocia, prowadzą stopniowo do zmiany tendencji cen i płac; trwająca jeszcze przy poprawie sytuacji w 1934 r. **zniżka jednych i drugich zaczyna obecnie ustawać.** Poziom cen przemysłowych w ciągu stałego pierwszego półrocza obniżył się o 1%, w szczególności zaś wskaźnik cen wyrobów gotowych wykazuje zniżkę 2%. **Ceny rolne były w końcu półrocza o 2% niższe niż przed rokiem;** ustało rozszerzanie się „nożyc" cen rolnych i przemysłowych (w lipcu nastąpił gwałtowny wzrost cen zwierząt). W ruchu płac robotniczych tendencje zniżek i zwyżek wzajemnie się równoważą.

TRUDNOŚCI SKOMPENSOWANIA WZROSTU IMPORTU.

W ten sposób **objawy poprawy sytuacji stały się dość ogólne,** obejmując także dziedzinę ruchu cen. W miarę postępu tej poprawy coraz wyraźniej daje się odczuwać trudność, jaka towarzyszy każdemu zwiększaniu się produkcji **bez** równoczesnego powiększenia możliwości wywozowych — **trudność skompensowania wzrostu importu w bilansie płatniczym.**

Rosnąca tendencja importu występuje w Polsce od roku 1934, jakkolwiek działanie jej jest ukryte w znacznej części przez trwający na rynkach światowych spadek cen w złocie. W zeszłym roku wzrost przywozu odbywał się równocześnie ze wzrostem wywozu; **w bieżącym roku wywóz jednak już nie wzrastał;** wprawdzie trwał jeszcze wzrost eksportu rolnego, ale trudności, z jakiemi spotyka się wywóz przemysłowy, bądź w postaci bezpośrednich ograniczeń, bądź konkurencji krajów o zdeprecjonowanej walucie, uderzając bezpośrednio w produkcję przemysłową (ostatnio przemysł żelazny i drzewny), powodują pozatem, że eksport nie wzrasta ilościowo, a więc w wartości swojej spada.

WPŁYW NIEPOKOJÓW WALUTOWYCH.

Dodatkowym czynnikiem niekorzystnym, również mającym źródło poza gospodarstwem polskiem był wpływ niepokojów walutowych w krajach „bloku złotego". Tak więc w ostatnim kwartale wypadki we Francji wywołały w Polsce przejściowe powstanie agia na złoto **i zahamowały postępy znacznej dotąd detezauryzacji.** W wyniku tego nastąpiło chwilowe zatrzymanie procesu upłynniania się rynku pieniężnego; w czerwcu proces ten został zresztą wznowiony, tem bardziej, że Bank Polski w drugim kwartale upłynniał rynek przez dość znaczne rozszerzenie operacyj kredytowych.

Halina Korolcówna 16

Na szerokiej drodze

PORTANT LA PLAQUE NATIONALE W. — 19484 (PI).

Hindusi są bardzo czyści według swej wiary i obyczajów. Nawet uważają, że Europejczyk w porównaniu z nimi jest brudasem, który od nich nauczył się czystości. Może w tem jest trochę przesady, ale w każdym razie będąc u nich nie wypada im zaprzeczać.

Jeżeli nawet oni są bardzo czyści, ich święte krowy też, to biedny jest pies w ich rękach.

Takiego brudu i nędzy nie widziałam jak żyję. Prawdziwy parjas nawet u ma haradży. Brudny, chudy, nędzny, parszywy, mały i okropnie nie rasowy — pies Indyj.

Na karb klimatu nędzy psiej złożyć nie można, bo w domach białych najeźdźców psy się hodują wspaniale i są zupełnie zadowolone z życia i swych panów.

Hindusi wzięli po Anglikach pasję do koni. Na torze wyścigowym idą przeważnie konie ze stajen maharadżów. Na trybunach szalony tłum gra. Idą stawki nie prawdopodobnie wysokie. Mechanizm totalizatora wyrzuca zawrotne cyfry jedna za drugą.

W tym tłumie zmieszane rasy, narody, stroje. Tualety pań — jakieś wyczarowane kreacje modnych sari, powiewnych sukien, i kapelinów.

Na trybunach tłum, ten od frontu z pałaców nadmorskich, jak kwiaty rozrzucony na zieleni trawników.

Wkrąg toru jeszcze większy tłum. Na gapę. Tam idzie również gra. I entuzjazm, gorączka jeszcze większe.

Koń jednak występuje nietylko na paddocku i torze. Na plaży w Juhu również.

W dobrym tonie jest spacer konny w dni weeckend'u. Piasek po przypływie jest idealny dla kopyt końskich, to też chodzą na spacer prowadzone przez służbę. Nieraz patan w stożkowym turbanie przegalopuje obok klepiącej siodło Angielki. Jednak naogół wszyscy jeżdżą raczej źle.

Cały Bombay pławi się w morzu. Miasto i ludzie. W morze wchodzi się jak do dobrze gorącej wanny. A każda fala przyrzuca nowy, ciepły tusz na głowy.

Każdy Hindus wchodzi po kolana w morze i myje się. Jakoś nie ma pociągu do pływania. Jednak morze lubi, zresztą to bóg, więc zalega wszystkie niezabudowane brzegi wprost w mieście, z ulicy. Myje się i modli się wlewając, jak babcia, kubek mleka i parę kwiatków w błękitne fale i klaszcząc w ręce.

Anglicy i wyższe kasty kąpią się w czasie weeckend'u na Juhu, w Malata i innych miejscowościach nadbrzeżnych. W dnie pracy w zakładach kąpielowych. Byłam w jednym.

Nazywa się Breach Kandy i naprawdę jest très bien. Basen kryty, basen otwarty i morze. Kabiny, prysznice, skocznia, kawiarnia, leżaki, parasole, wygodne fotele, palmy i kwiaty, słońce i cień, wszystko czego rozgrymaszona dusza zapragnie. Nawet skały w morzu dla rozbicia fba, gdy spleen ogarnie.

Bombay od frontu jest niebywale reprezentacyjny. Szeroko rozbudowany to nie w zieleni palm i błękicie morza. Jest świetnie pomyślany jako efekt pierwsze go wrażenia dla przybyszów z zachodu. Zresztą sakramentalnie nalogowo wszyscy wyjeżdżają do Indyj przez Bombay, skie wrota. Nie dosłownie, bo monumentalne bramy służy jedynie tylko do przepuszczania głów ukoronowanych w każdym razie przez port.

Ma się zawsze imponujące wyobrażenie o tym porcie. Jeden z największych świata. Duży jest, ale Gdynia czy nie większa, w każdym razie bardziej żywa. Tu doki są ciche, robią wrażenie sprzątniętych na niedzielę. Stoją senne dźwigi, weale nie takie potężne, jak w Gdyni. Port rozczarował, ale promenady nie.

Trudno mieć więcej morza w mieście, niż ma Bombay — i zieleń, i przestrzeń i straszliwie ciężkie, buraczkowe gmachy w stylu chyba wiktorjańskim. Tak podobne do hebanowych mebli, krytych czerwonym pluszem, które nieraz jeszcze do dziś dnia tułają się po domach jako zabytek z młodości naszych dziadków.

Taki jest również Taj-Mahal Bombay'u. Dlaczego ten ciężki czworobok dostał pretensjonalną nazwę Taj'u trudno zgadnąć. Niema w sobie nic polotu, nic piękna. Dobrze, że budynki nie umieją się porozumiewać jak ludzie, bo subtelny cud marmurowy z Agra mógłby tej buraczkowej pokrace wytoczyć proces o nadużywanie i bezczeszczenie swego imienia.

W każdym razie ten Taj tyłem gładkiej ściany odwrócony do morza, gdzie podobno utopił się jego twórca, kryje w swem wnętrzu pretensje do pierwszorzędności.

(D. c. n.)

Konferencja starostów w Wilnie

Wczoraj 7 bm., odbywał się w Wilnie zjazd starostów z województwa wileńskiego. Zjazdowi przewodniczył wojewoda Jaszczołt a w konferencjach brali udział naczelnicy zainteresowanych wydziałów.

15 b. m. zjazd inwalidów

Delegacja inwalidów zawiezie ziemię z Rossy na kopiec Marszałka

We czwartek dnia 8 bm., na cmentarzu Rossa odbędzie się uroczystość pobrania ziemi z grobów obrońców Wilna przez Związek Inwalidów Wojennych RP., poczem delegacja inwalidów wileńskich zawiezie tę ziemię na kopiec Marszałka na Sowińcu. W czasie uroczystości na Rossie obecny będzie prezes zarządu wojewódzkiego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny gen. Osikowski. Podobne delegacje wyruszą do Krakowa również z innych ośrodków Polski.

Dnia 15 bm odbędzie się w Wilnie zjazd inwalidów wojennych z województwa wileńskiego i nowogródzkiego, którzy połączą się w jeden okręg z siedzibą w Wilnie.

Kupcy w sprawie cenzusu

Donieśliśmy już, że Związek Kupców Chrześcijan w Wilnie wypowiedział się za wprowadzeniem cenzusu. Onegdaj Związek nadesłał oficjalną odpowiedź Izbie Przemysłowo Handlowej na wystosowaną ankietę, w której podaje treściwie swoje stanowisko w tej sprawie. Z odpowiedzi wynika, iż minimum wykształcenia dla kupca stanowić musi — zdaniem Związku świadectwo o ukończeniu szkoły handlowej lub odpowiednich kursów handlowych oraz trzechletnia praktyka.

Wczoraj do Izby Przemysłowo-Handlowej wpłynęły również odpowiedzi żydowskich organizacyj kupieckich, które wypowiedziały się w zasadzie przeciwko wprowadzeniu cenzusu.

Dzieci z Dziśnieńszczyzny na kolonjach letnich w głębi Polski

6 b. m. wyjechała z Głębokiego grupa 50 chłopców z terenu pow. dziśnieńskiego na kolonje letnie do maj. Kościerzowa k/Częstochowy, zorganizowane przez Główny Zarząd Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich. Należy nadmienić, że w ubiegłym miesiący staraniem tegoż Towarzystwa były organizowane kolonje letnie w Grójcu i Radziczu, gdzie wyjechało 49 dzieci z terenu powiatu.

Dożynki w Legaciszkach

Że w niedzielę 11 sierpnia w niebie wody zabraknie i deszczu nie będzie, przeto żacy wileńscy proszą (co weselszych), by przyjechać, łubo spłynąć wymyślnym kajakiem na „uroczyste dożynki“ zechcieli. Z głodu nie zginie, kto złociszów trzy ze sobą weźmie. Ci, co do wody mają wstręt, rano o 8-ej lub 13.52 wyjechać pociągiem z Wilna mogą. Wieczorem pląsy przy dźwiękach staropolskiego tanga.

Udogodnienia dla rzemieślników

Izba Rzemieślnicza rozszerza uprawnienia

Jak nas informują, Izba Rzemieślnicza w Wilnie otrzymała nowe uprawnienia, przysługujące dotychczas wyłącznie Izbom Przemysłowo-Handlowym. Mianowicie Izba Rzemieślnicza otrzymała prawo udzielania pozwoleń na przewóz towarów zagranicznych do Wilna.

Będzie to wielkiem udogodnieniem dla tych rzemieślników, którzy dla swych wyrobów zmuszeni są sprowadzać surowce z zagranicy. Dotychczas rzemieślnicy w takich wypadkach musieli zwracać się do kupców importerów, by za pośrednictwem Izby Przemysłowo-Handlowej otrzymać potrzebny kontyngent. Pośrednictwo to zwiększało koszt surowca.

Fabr. skrzynek radjowych „Elektrit“ nie była zaasekurowana

W związku z olbrzymim pożarem fabryki skrzynek do radjoaparatów „Elektrit“ stanowiącej własność p. Wiełłowicza, wbrew informacjom niektórych dzienników, okazuje się, że fabryka nie była ubezpieczona.

Na marginesie tego faktu dowiadujemy się następującej historji. Inspektorowie Towarzystwa Ubezpieczeń „Przezorność“ pp. Bohdan Czyż i E. Kac od dwóch miesięcy namawiali właściciela fabryki p. Wiełłowicza do zaasekurowania fabryki na wypadek pożaru.

Dopiero po dwumiesięcznych namowach, fabrykant zgodził się wreszcie fabrykę zaasekurować. Ubiegłego czwartku fabryka oszacowana i otaryfowana została przez p. inż. Gumowskiego poczem sporządzono wniosek, który miał być podpisany przez właściciela fabryki w ubiegły piątek.

Kiedy inspektorowie „Przezorności“ zgłosili się w umówiony dzień do p. Wiełłowicza, ten odpowiedział, że podpisze wniosek dopiero we wtorek. Jeden z inspektorów ubezpieczeniowych namawiał Wiełłowicza do podpisania wniosku natychmiast, gdyż żaden objekt nie jest nigdy zagwarantowany od pożaru. P. Wiełłowicz nie dał się jednak namówić.

Tymczasem w nocy z poniedziałku na wtorek cała fabryka padła pastwą olbrzymiej pożogi.

Włamywacze w roli... licytantów

Na ławie oskarżonych Sądu Okr. w Wilnie zasiadła wczoraj dobrana trójka: Eljasz Szpak (sześciokrotnie karany), L. Kwartowski (5 razy karany, mimo swego 28-letn. wieku) oraz równie „zaszczytnie“ znany włamywacz Śmiglewski.

Wszyscy zasiedli pod zarzutem dokonania nieudanego włamania do składów Wojewódzkiego przy ul. Wielkiej, mieszczących się w tym samym gmachu, gdzie znajduje się Dyrekcja Lasów Państwowych.

Przed kilku miesiącami w jednym z pokojów składu złożono towary przeznacz. do sprzedaży z licytacji. Późno wieczorem woźny Dyrekcji przechodząc korytarzem posłyszał podejrzane szmery. Na pytanie woźnego „kto tam“? padła odpowiedź: „Przygotowujemy towary do licytacji“. Odpowiedź ta nie zadowoliła jednak podejrzliwego woźnego, który zamknął drzwi i wszczął alarm. Wówczas jeden z włamywaczy, jak następnie stwierdzono, Śmiglewski, wybił jakiemś żelaznem narzędziem szklaną szybę drzwi frontowych, trafiając jednocześnie żelazem po głowie woźnego, który upadł na chodnik.

Uciekający włamywacze zostali zatrzymani przez nadbiegłych na odgłos alarmu policjantów.

Sąd Okręgowy, po rozpoznaniu sprawy, skazał Śmiglewskiego na dwa lata więzienia oraz dwóch jego kolegów Szpaka i Kwartowskiego na 1 i pół roku więzienia każdego. (c).

Nie trzeba znowu przesadzać

Po straszliwej katastrofie przy ul. Freta w Warszawie, podaliśmy na podstawie meldunku policji, że w Wilnie przy ul. Ślepej 5 znajduje się kamienica, która również grozi runięciem.

Od tego dnia do sekcji technicznej zarządu miasta wciąż napływają nowe meldunki o kamienicach, grożących rzekomo runięciem. We wszystkich wypadkach Komisja Techniczna zarządu miasta, ustaliła że rzekomo zagrożone kamienice stoją mocno.

Wytworzyła się więc swego rodzaju psychoza. Na szczęście psychoza ta nie jest szkodliwa, gdyż jak mówi stare przysłowie, „strzeżonego Pan Bóg strzeże“.

Szkielet zamordowanego pastuszka

2 b. m. na polu wpobliżu wsi Martuszuny, gminy niemenczyńskiej, Konstanty Gasperowicz, mieszkaniec tejże wsi, odkopał w czasie kopania żwiru szkielet dziecka. Urszula Komarowa, mieszkanka wsi Różyszki, tejże gminy rozpoznała po uzębieniu, że są to zwłoki 12-letniego Jana Kowalewskiego, pastuszka Adolfa Komara ze wsi Różyszki, który zaginął w dniu 29 ub. m.

Zabójstwa Kowalewskiego miał dokonać Władysław Komar, lat 43, zamieszkały we wsi Różyszki, a świadkiem zabójstwa był Piotr Daszczyński, ówczesny pastuch Bronisława Komara. Władysława Komara zatrzymano.

Na wileńskim bruku

AWANTURA W KULUARACH SĄDU OKRĘGOWEGO.

Przed kilku dniami w Sądzie Okręgowym miała się odbyć sprawa niejakiego A. Rofmana, byłego zarządzającego domem Załkindowej na ul. Beliny, który rościł do swej byłej pracodawczyni jakieś pretensje.

W pewnym momencie, kiedy Załkindowa znalazła się na korytarzu, podbiegł do niej obecny w sądzie syn powoda 20-kilkuletni Rofman i z całej siły uderzył ją po twarzy, wybijając kilka zębów. Załkindowa upadła zaś Rofman został zatrzymany przez dwóch obecnych podczas zajścia adwokatów.

Rofmana osadzono w więzieniu na Łukiszkach.

Rofman pociągnięty zostaje do odpowiedzialności sądowej z trzech artykułów, a mianowicie: za obrazę powagi sądu, za wywołanie awantury w kuluarach sądu oraz za pobicie Załkindowej, której stan jest o tyle poważny, że dotychczas nie może opuścić łóżka. (c)

SFAŁSZOWANIE TESTAMENTU.

Policja prowadzi obecnie dochodzenie w sprawie sprytnej afery spadkowej. Chodzi mianowicie o sfałszowanie testamentu niejakiego Jankiela Blocha, człowieka zamożnego, zmarłego niedawno w szpitalu żydowskim. Autorowie skargi inkryminują pewnej osobie, że wykorzystała nieprzytomność umierającego i sfabrykowała testament, krzywdzący najbliższych spadkobierców. (c)

PROTEST NIESZCZĘŚLIWCA W SALI SĄDOWEJ.

Onegdaj Sąd Apelacyjny rozpatrywał sprawę niejakiej Masiewiczowej, oskarżonej o wypalenie oczu oraz zeszpecenie twarzy swemu zięciowi z zemsty za to, że był on rzekomo sprawcą śmierci jej córki.

Sąd Okręgowy skazał Masiewiczową na 10 lat więzienia, zaś Sąd Apelacyjny karę tę znacznie złagodził. Po odczytaniu wyroku ślepiec skoczył na środek sali i zerwawszy z oczu bandaże, zaczął głośno protestować przeciwko wyrokowi, krzycząc do sędziów: „Patrzcie, co ta kobieta ze mnie zrobiła. Widzicie, jak wyglądałem niegdyś“ — pokazując trzymaną w ręku fotografję. Wobec tego, że nieszczęśliwy wpadł w stan histerji wyprowadzono go z sali sądowej.

Na obecnych incydent wywarł przygnębiające wrażenie. (c)

ŻEBRAK — ZŁODZIEJ.

Do mieszkania Urszuli Wierzchniewskiej (Cicha 10) zjawił się żebrak. Spostrzegłszy na stole 22 zł. porwał te pieniądze i zbiegł. (c)

SPEWNOŚCIĄ NIE PO DŻENTELMEŃSKU.

Wanda Staniewiczówna (Ciesielska 4) zameldowała policji, że została pobita na ulicy przez swego znajomego, Antoniego Ostrowskiego (Filarecka 10).

Identyczny meldunek złożyła Zofja Karmazynowa (Zawalna 8). W tym wypadku „bohaterem“ zajścia był niejaki Franciszek Walk.

Przeciwko „dżentelmenom“ wszczęto dochodzenie. (c)

KARABIN NA BRZEGU RZEKI.

Edward Zienkiewicz dostarczył do policji znaleziony na brzegu Wilji karabin. (c)

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

Wczoraj wieczorem na tle nieporozumień rodzinnych usiłowała odebrać sobie życie, przez zażycie większej dawki esencji octowej niejaka Anna Kucharczykowa, 37 lat, żona pracownika kolejowego, zam. przy ul. Nowo-Świeckiej 16. Pogotowie ratunkowe, po udzieleniu poszkodowanej pomocy, przewiozło ją do szpitala. (c)

Motocyklista najechał na cielę

Na szosie Grodno—Wilno miał miejsce następujący wypadek motocyklowy. Instruktor powiatowego oddziału LOPP w Grodnie p. Snitko jechał motocyklem do Wilna. W pewnym momencie na szosę wyskoczyło cielę, stając się przyczyną katastrofy. Cielę zostało zabite na miejscu. Instruktor LOPP leży w szpitalu wojskowym w Grodnie.

RADJO

WILNO

CZWARTEK, dnia 8 sierpnia 1935 roku.

6,30: Pieśń. 6,33: Pobudka do gimnastyki; 6,36: Gimnastyka; 6,50: Muzyka; 7,20: Dziennik poranny; Pogadanka sport.-turyst.; Muzyka; 8,20: Program dzienny; 8,25: Giełda rolnicza; 8,30: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Kom. met. 12,05: Dziennik południowy; 12,15: Koncert; 13,00: Chwilka dla kobiet; 13,05: Utwory Rachmaninowa. 15,30: Przerwa; 15,15: Muzyka operetkowa; 15,25: Życie kulturalne i artystyczne miasta; 15,30: Muzyka dziwna; 16,00: Pogadanka przyrodnicza dla dzieci; 16,15: Koncert solistów; 16,50: Codzienny odcinek prozy; 17,00: Dla naszych letnisk i uzdrowisk; 18,00: Książka i wiedza; 18,10: Minuta poezji; 18,15: Cała Polska śpiewa; 18,30: Pogadanka ekonomiczna w języku litewskim; 18,40: Pogadanka lniarska; 18,45: Brahms Walce na 2 fortepiany; 19,00: Program na piątek. 19,15: Koncert reklamowy; 19,30: Co chcielibyśmy usłyszeć; 19,50: Pogadanka aktualna; 20,00: Jak spędzić święto? 20,10: Serenada sierpniowa; 20,45: Dziennik wieczorny; 20,55: Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski; 21,00: S. Rachmaninow; 21,30: Na śląskiem podwórku — słuchowisko; 22,00: Reportaż z trasy Marszu Szlakiem Kadrówki; 22,05: Wiadomości sportowe; 22,15: Mała Ork. P. R. 23,00: Kom. met. 23,05: D. c. Małej Ork. P. R.

PIĄTEK, dnia 9 sierpnia 1935 roku.

6,30: Pieśń. 6,33: Pobudka do gimnastyki; 6,36: Gimnastyka; 6,50: Muzyka; 7,20: Dziennik poranny; Pogadanka sport.turystyczna; Muzyka; 8,20: Program dzienny; 8,25: Wskazówki praktyczne; 8,30: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Kom. met. 12,05: Dziennik połudn. 12,15: Dla naszych letnisk i uzdrowisk; 13,00: Chwilka dla kobiet; 13,05: Koncert zespołu mandolinistów; 13,30: Z rynku pracy. 13,35: Przerwa; 15,15: Utwory skrzypcowe; 15,25: Życie kulturalne i artystyczne miasta; 15,30: Tańce i pieśni Szkocji; 16,00: Życie wód słodkich w lecie i w zimie; 16,15: Koncert; 16,35: Pogadanka dla chorych; 16,50: Odcinek prozy; 17,00: Kwintet na flet, obój, klarnet, waltornię i fagot; 17,25: Mała Ork. P. R. 18,00: Przyrodnik na urlopie; 18,15: Cała Polska śpiewa; 18,30: Staroświeckie wydziwianie — felj. wygł. Wanda Dobaczewska; 18,45: Ravel — Koncert fort. 19,05: Program na sobotę; 19,15: Koncert reklamowy; 19,30: Recital śpiewaczy Marji Karwowskiej; 19,50: Aktualny monolog; 20,00: Karol Lipiński — polski Paganini; 20,10: Druga podróż do kraju Bolera; 20,45: Dziennik wieczorny; 20,55: Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski; 21,00: Koncert symf. 22,00: Wiadomości sport. 22,10: Koncert życzeń: 22,00: Kom. met. 23,05: Muzyka taneczna.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łyntupach, urzędujący w Łyntupach przy ul. Rynkowej d. Biszewskiego na zasadzie art. 679 KPC. obwieszcza, że w dniu 14 września 1935 roku od godziny 10 rano, w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Łyntupach odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości Abrama Gurwicza, składającej się z osady młynarskiej Stracza położonej w gminie Żukojnie powiecie święciańskim, woj. wileńskiem obejmującej powierzchni 11 ha 7115 m. kw., która stanowi własność Abrama Gurwicza i na niej znajdują się: młyn wodny o budynku drewnianym w stanie starym, z turbiną, dynamo-maszyną firmy AEG i innemi przynależnościami w komplecie dobrym i czynnym, oraz 3 domy drewniane, szopa (chlew), stodoła i łaźnia drewniane, ściany murowane pod przyszły budynek młyński i t. p.

Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną przy Wydziale Hipotecznym Sądu Okręg. w Wilnie Nr. ks. hip. 9832 i obciążona długami i różnemi obowiązkami na rzecz: 1) Soni Arluk w sumie 1038 zł. 26 gr. z procentami na 1000 zł. długu z ustawowemi odsetkami od dnia 26 września do dnia uiszczenia. 2) Anny - Jadwigi Gerlec w sumie 1730 dolarów efektywnych USA lub równowartość 15345 zł. 10 gr. w złocie w-g parytetu 900/5332 grama czystego złota za jednego złotego w złocie, oraz 400 dolarów efektywnych USA kaucji z odsetkami, płatnych w ratach. 3) Jankiela Bazyljana 100000 zł. tytułem kaucji i 4) tej że samej Arluk 1038 zł. 26 gr. z odsetkami ustawowemi na 1000 zł. od dnia 30 czerwca 1931 r. do dnia uiszczenia.

Powyższa nieruchowość została oszacowana na sumę zł. 19.500 zł. Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t. j. od kwoty zł. 14625.

Licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kw. 1950 zł albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych, instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne; że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji; że w ciągu ostatnich 2 tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Łyntupy, dnia 2 sierpnia 1935 r.

KOMORNIK *M. Pal.*

KRONIKA

Czwartek 8 Sierpień

Dziś: Lagra i Smaragda M.M.
Jutro: Romana M., Rustyka M.

Wschód słońca—godz. 3 m. 41
Zachód słońca—godz. 7 m. 07

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 7.VIII. 1935 r.

Ciśnienie 761
Temperatura średnia + 16
Temperatura najwyższa + 20
Temperatura najniższa + 10
Opad 4
Wiatr półn.-zachodni
Tend.: spadek
Uwagi: deszcz.

Przepowiednia pogody w-g PIM'a do wieczora 8.VIII 1935 roku:

Naogół chmurno z rozpogodzeniami w dzielnicach południowych, a z drobnemi deszczami w północnych.
Dość ciepło.
Słabe wiatry z zachodu.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

1) Rodowicza (Ostrobramska 4); 2) Jurkowskiego (Wileńska 8); Augustowskiego (Mickiewicza 10); 4) Sapożnikowa (Stefańska róg Zawalnej) i wszystkie aptęki na przedmieściu.

— RUCH POPULACYJNY W WILNIE:

— ZAREJESTROWANE URODZINY: 1) Posłuchim Szułamis; 2 Jaroszewicz Henryk; 3) Durarwicz Krystyna - Bernadetta; 4) Dragucka Cyra.

— ZAŚLUBINY: 1) Jurgiel Władysława — Markiewicz Wacław; 2) Feinberg Gina — Pacowski Joel; 3) Bielunasówna Zofja — Olesiński Zygmunt; 4) Jaszczukowiczówna Paulina — Korwelow Michał.

— ZGONY: 1. Kulikowska Jadwiga Joanna Małgorzata, w zakonie Julja, zakonnica, 60 lat; 2. Zylberman Dawid, bezrobotny 61 lat; 3. Zarz Stefan, urzędnik kuratorjum szkolnego, 57 lat; 4. Szryftzecer Salomon, buhalter, 60 lat; 5. Segal Sara 23 lata; 6. Drozdowska Marjanna 90 lat; 7. Dudko Petronela, 76 lat; 8. Muraszko Henryk, 10 lat.

— Przybyli do Wilna do hotelu Georges'a: Hermansztadt Rufin, nauczyciel z Kielc; Trecel Władysław z Białegostoku; hr. Plater-Zyberk Kazimierz ziemianin z Warszawy; Gasparski Władysław z Warszawy; Pancet Jean student z Paryża.

OSOBISTA

— Dyrektor Wileńskiego Okręgu Poczt i Telegrafów inż. M. Nowicki rozpoczął z dniem 5 sierpnia b. r. 6-ciotygodniowy urlop wypoczynkowy, przekazując kierownictwo Dyrekcji na czas swojej nieobecności naczelnikowi Wydz. Telegraficzno-Telefonicznego, ppłk. inż. K. Goeblowi.

KOŚCIELNA.

— Rekolekcje zamknięte dla pań z inteligencji w Domu Rekolekcyjnym w Kalwarji Wileńskiej pod kier. ks. Stanisława Miłkowskiego odbędą się w dn. 12—16 sierpnia. Zgłaszać się zawczasu do dyrekcji o kartę przyjęcia. Koszta 10—12 zł.

ADMINISTRACYJNA

— Starostwo Grodzkie ukarało kupca leśnego Dworeca grzywną w wysokości zł. 70 z zamianą na 14 dni aresztu za zakłócenie spokoju publicznego przy ul. Garbarskiej, strzelanie z rewolweru i bicie szyb.

*

Starosta Grodzki w trybie administracyjno-karnym ukarał Jochela Raszkiewicza, właściciela domu przy ul. Wiwulskiego 10-a grzywną w wysokości zł. 50 lub 10 dni aresztu za zrywanie plakatu wyborczego. Tłumaczenia się obwinionego, iż usunął resztki plakatu z płotu, który był naprawiany, sąd nie uwzględnił.

MIEJSKA

— Prowadząc w dalszym ciągu roboty regulacyjne na Wilji zarząd miejski przystąpił obecnie do umacniania brzegu na odcinku od elektrowni do Zielonego Mostu. Na całej przestrzeni tego odcinka koryto Wilji zostaje zwężone o parę m. Liczny tabor wozów wozi piasek oraz ziemię i kamienie, któremi zasypywana jest część rzeki, odgrodzona palami.

— Komisja sanitarna walczy z niechlujstwem. Wileńskie jatki miały i mają dotychczas swoje specyficzne oblicze. Mięso wywieszane jest przed wejściem do jatki, lub leży rozłożone na stole. Panie gospodynie obmacują to wszystko rękami, a następnie każą sobie odważyć. W ten sposób mięso codziennie dotyka dziesiątek rąk. Komisja sanitarna postanowiła położył kres tego rodzaju niechlujstwu.

Wydane zostało zarządzenie, które całkowicie zmieni oblicze jatek wileńskich i pozbawi nasze panie tego niezbyt sympatycznego przyzwyczajenia. Mięso w jatkach będzie znajdować się wyłącznie za ladą, która powinna być zrobiona z dębowego, lub jesieniowego drzewa.

Właściciele jatek składali memorjał ubiegając się o odroczenie wprowadzenia w życie tego rozporządzenia, lecz zabiegi te — zupełnie słusznie pozostawiono bez uwzględnienia.

Z POCZTY

— Dyr. P. i T. z dn. 15 września uruchamia pośrednictwo pocztowo-telegraficzne o rozszerzonym zakresie działania w Kuropolu, pow. postawski, woj. wileńskie. Jako urząd nadzorczy wyznacza urząd pocztowy Postawy.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— ROCZNICA WYMARSZU KADRÓWKI W ZWIĄZKU STRZEL. NA ZWIERZYŃCU. 6 sierpnia o godz. 19ej lokal Oddz. Zw. Strzeleckiego „Zwierzyniec" przy ul. Starej 19 został szczelnie zapełniony publicznością i gośćmi z pow. grodzkiego na czele z komendantem p. Gustawem Knoche. Oddział obchodził uroczyście 21 rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrówki Strzeleckiej.

Program akademji składał się z pięknego słowa wstępnego, które wygł. prof. dr. Orszywo i z części koncertowej oraz deklamacyj przy łaskawym udziale pp. A. Dessau, Zankiewiczowej H. i Cz. Nelle Giedwiłło i kwartetu smyczkowego, składającego się ze strzelców Oddziału.

Każdą część programu goście i publiczność nagradzali rzęsistemi oklaskami.

Po akademji Zarząd oddziału podejmował lampką wina swoich gości.

Jednocześnie Zarząd oddziału składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy swą bezinteresowną pracą przyczynili się do uświetnienia uroczystości.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— Mag. I. Klauzner: Dzieje starego cmentarza żydowskiego w Wilnie. Wilno 1935 (w jęz. hebrajskim). Stary cmentarz żydowski na Pióromoncie należy obok lwowskiego, lubelskiego i krakowskiego do najstarszych i najsłynniejszych w Polsce. Podanie głosi, że pochodzi on z końca XV w., pierwsze jednak pisemne źródło o cmentarzu pochodzi dopiero z w. XVI. W monografji w języku hebrajskim, opartej na pinkasach, aktach sądowych, przywilejach i t. p. dokumentach opracował mgr. Klauzner historję cmentarza, zatargi o jego grunta i granice z sąsiadami, szczególnie z XX. Karmelitami Bosymi, konflikty z mieszczanami i t. d. Autor doprowadza dzieje cmentarza do r. 1831, kiedy został przez władze rosyjskie zamknięty.

Monografja zawiera szereg klisz i zdjęć z nagrobków, genealogje słynnych rabinów pochowanych na cmentarzu oraz plan cmentarza. (c)

—Wszechświatowy zjazd Żydowskiego Instytutu Naukowego. Zapowiedziany w sierpniu wszechświatowy zjazd Żydowskiego Instytutu Naukowego obfitować będzie w szereg imprez. Żydowski Pen Club w Wilnie organizuje z tej okazji „dzień kultury żydowskiej.., W teatrach żydowskich odbędą się specjalne przedstawienia Sportowcy na cześć gości organizują pochód uliczny, w którym wezmą udział przedstawiciele wszystkich żydowskich klubów sportowych w Wilnie.

W ciągu ostatnich kilku dni przybyło już do Wilna szereg delegatów na zjazd. Wśród przybyłych znajdują się również słynny Mark Szagał oraz profesor Szymon Dubnow.

RÓŻNE.

— Obława na ćmy nocne. Istnieje kategorja prostytutek. ukrywająca się od kontroli sanitarnej i stanowiąca niebezpieczny rozsadnik chorób. W związku z tem policja obyczajowa przeprowadziła wczorajszej nocy obławę, podczas której zatrzymano ponad dziesięć „wesołych dam" ukrywających się „ze względów zasadniczych" przed kontrolą sanitarną.

Pozatem władze zwróciły baczniejszą uwagę na ulicę Mostową, która w ciągu ostatnich lat zamieniła się w centrum „giełdy miłości"w Wilnie. Jest tajemnicą poliszynela, iż przy ulicy tej mieszczą się potajemne domy schadzek w których rozmaite „panie z towarzystwa" „dorabiają" sobie „na pończoszki'.

Rendez-vous w Łyngmianach

Dziś na cmentarzu w Łyngmianach, położ. na granicy polsko-litewskiej, odbędzie się spotkanie Żydów polskich i litewskich.

Starostwo święciańskie wydało obywatelom polskim chcącym skorzystać z tej okazji, odpowiednie przepustki. Jak donoszą z granicy, tego roku również władze litewskie nie czynią żadnych przeszkód.

Z Wilna wyjechało w ciągu dnia wczorajszego do Łyngmian kilkoset osób. Przyjechało również wiele osób z innych części Polski.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

— W piątek dnia 9.VIII o godz. 8,30 wiecz. premjera amerykańskiej komedji p. t. **„Klub Kibiców"** z udziałem i w reżyserji p. Wł. Czengery. Ceny zniżone.

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM

— Dziś, w czwartek dnia 8.VIII r. b. o godz. 8,30 wiecz. — gościnnie wystąpią pp. M. Malicka i Z. Sawan w komedji Niewiarowicza p. t. **„I co z takim robić"?** Ceny miejsc zwykłe. Kupony i bilety bezpłatne nieważne.

— Popołudniówka w Teatrze Letnim. — W niedzielę dn. 11.VIII r. b. o godz. 4-ej po po raz ostatni ujrzymy na scenie wspaniałą i arcywesołą farsę w 3-ch aktach „Hiszpańska mucha". Ceny propagandowe.

Kina i Filmy

„W BLASKU KSIĘŻYCA" (Kino Pan).

Naiwna i mocno naciągnięta pod względem logicznym historja o dziewczynie z sierocińca, która staje się „dobrą wróżką z bajki" dla biednego, początkującego adwokata — została ujęta dość prymitywnie, bez wykorzystania walorów filmowych. Publiczność amerykańska jeszcze widocznie nie ma dość ckliwego sentymentalizmu w filmie. Ratuje poniekąd sytuację doskonała, szczera i prosta w wyrazie artystka— Margaret Sullavan, która trafnie, bez szarży odtwarza postać naiwnej a dobrej dziewczynki. Partnerem jej jest blady w grze i nieszczególnie wyglądający — Herbert Marchall.

Jako druga część programu — nudny i szablonowy film rewjowy „W blasku księżyca", kubek w kubek przypominający tysiąc i jeden film tego genre'u, które oglądaliśmy w tym sezonie.

A. Sid.

Otaczaj dziecko opieką bo to przyszłość Narodu

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.